Nr. 142 (1264). Warszawa, Wtorek 31 Maja 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrolog „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Krwawe zajścia w Dąbrowie Górniczej.

Prowokacyjne postępowanie władz.

Policja dopomaga komunistom a potem morduje robotników.

Sosnowiec, 30/V, godz. 8 wiecz. (Telefonem).

W niedzielę po południu komuniści urządzili wiec w Dąbrowie, na placu Targowym, na którym przemawiało kilku mówców komunistycznych przeciwko pobieraniu podatku dochodowego od robotników, oraz w sprawie umowy, która ma być zawarta pomiędzy Związkiem Górników a Radą Zjazdu przemysłowców i Rządem.

Na żądanie robotników, którzy przyszli w tym celu do Zw. Górników, tow. Stańczyk zdał na wiecu sprawę z toczących się rokowań w sprawie umowy.

Wiec przeciągnął się do godz. 7-ej. Już na początku policjanci zaczęli otaczać zgromadzonych, tak, że przy końcu wiecu na placu zebrało się kilka plutonów policji. Gdy po skończonym wiecu zaczął się formować pochód komunistyczny, policja utworzyła wąski szpaler dla przejścia, nie przepuszczając nikogo ze zgromadzonych poza kordon. Robotnicy chcieli się przecisnąć przez kordon, wówczas, na wydany rozkaz, policja zaczęła ładować broń.

To wywołało oburzenie wśród demonstrantów i jeden z robotników odebrał policjantowi karabin, poczem policja bez uprzedzenia zaczęła strzelać w tłum. Dano kilka salw: jeden robotnik został zabity na miejscu, kilkudziesięciu raniono: z tych 6 zmarło dzisiaj w szpitalu. Z pośród policjantów 3 zostało ranionych.

Kilkudziesięciu robotników zaaresztowano dzisiaj w Sosnowcu i w Dąbrowie. Aresztowania trwają.

Panuje tu ogromne oburzenie, że policja sprowokowała robotników, nie pozwalając im się rozejść, co wywołało całe zajście.

Pisaliśmy już w „Robotniku", że komuniści w ostatnich tygodniach rozwinęli żywą akcję w Zagłębiu Dąbrowskiem, pragnąc odwrócić uwagę robotników od sprawy górnośląskiej i wywołać wrzenie na tle sprawy podatku dochodowego. Policja i wogóle władze administracyjne żadnych przeszkód akcji komunistycznej nie stawiały. Komuniści nietylko zupełnie swobodnie odbywali wiece, ale chodzili grupami do kopalń i zatrzymywali je. Były to „dzikie" strajki, odbywające się poza organizacją zawodową.

Zupełnie obojętne zachowanie się władz administracyjnych sprawiało wrażenie, że władze te chętnie widzą ruch komunistyczny i pragną, aby się rozwinął. Widocznie pragnęły posłużyć się tą komunistyczną akcją przeciwko Związkowi Górniczemu. Ale był tu w grze motyw daleko jeszcze ważniejszy. Wygaśnięcie stanu wyjątkowego nadzwyczaj nie przypadło do smaku władzom policyjno - administracyjnym. Taktyka ich tedy była obliczona na to, aby dowieść konieczności zaprowadzenia stanu wyjątkowego. „Cóż ja mogę zrobić bez stanu wyjątkowego?!" — mówił starosta z powodu akcji komunistycznej.

Komunistom pozostawiono wszelką swobodę akcji... I nagle ta strzelanina, która pociągnęła za sobą krwawe ofiary... Opis powyższy świadczy, że gra była z góry ukartowana, że dlatego właśnie pozwolono rozwinąć się akcji komunistycznej, aby przy sposobności strzelać do robotników...

Dzięki tej prowokacyjnej taktyce władz i policji, komuniści cel swój osiągnęli. W chwili gdy proletarjat górnośląski walczy o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, w chwili, gdy cały lud polski sprawą pomyślnego załatwienia tej sprawy jest przedewszystkiem zajęty — policja przelewa krew robotnika polskiego w Dąbrowie górniczej!! Komuniści są radzi: stało się to, czego chcieli. Wywołali dywersję w sprawie górnośląskiej, a ofiary, które padły w Dąbrowie, wyzyskają — przeciwko Polsce.

Postępowanie władz w tej sprawie jest czemś tak niesłychanem, takiem złowrogiem szaleństwem ze stanowiska interesów państwowych, że wywołać musi zdumienie nawet u ludzi, którzy jak my znamy nędzotę naszych rządów burżuazyjnych i bezbrzeżną samowolę prowincjonalnych kacyków!

Potworna intryga, która doprowadziła do krwawych zajść w Zagłębiu, musi być wykryta i osądzona z całą bezwzględnością.

Robotnik polski przelewa krew swą na Górnym Śląsku za przyłączenie do Polski. I cóż powiedzieć o tych „stróżach porządku", o tych przedstawicielach władzy polskiej, którzy wyzyskują ruch komunistyczny na to, aby z całą bezmyślną nieodpowiedzialnością satrapów i kacyków zabijać robotników polskich w Zagłębiu Dąbrowskiem?!...

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Fałszywe przedstawienie powstania ludowego na Górnym Śląsku wobec proletarjatu francuskiego. — Słowa Dumoulin w sprawie Górnego Śląska na zgromadzeniu górników w Metz. — Coraz głębsze rozumienie naszej sprawy przez robotników francuskich. — Stanowisko niektórych pismaków burżuazyjnych. — Kilka słów o p. Sapieże i ciągłych „przepraszaniach" naszej dyplomacji.

Właśnie w obecnej chwili zaostrzonych sprzeczności kapitalistycznych, koncepcje socjalistyczne, „samostanowienia ludów o sobie", tembardziej powinny być wysuwane. Otóż, niestety, to, co instynktownie odczuwa klasa robotnicza, nie jest zrozumiałe dla niektórych agitatorów, przeważnie komunistycznych, którzy jedyne lekarstwo na rozpętanie żywiołów kapitalistycznych i nacjonalistycznych w obecnej chwili widzą w „samobójstwie narodowem" polskich górników na Śląsku, na rzecz kapitalistycznej mniejszości narodowej niemieckiej, powołując się wciąż jeszcze na „ogólne wyniki plebiscytu".

Ale nawet, gdyby paragraf 88 traktatu Wersalskiego nie domagał się podziału Górnego Śląska na podstawie okręgów, a wyniki głosowania dałyby bezsporną większość w okręgach górniczych polskiej ludności górniczej, żądającej przyłączenia do Polski nietylko galką, rzuconą do urny, ale zbiorowym buntem, czyż nie powinnoby to było poruszyć samo przez się ogół tutejszego proletarjatu, by nareszcie stanął za swymi towarzyszami polskimi?

I bezsprzecznie tak by się stało, pomimo oględzeń Longuet'a, insynuacji komunistów Paul Louis, Fabre'a i kilku innych, znakomicie zorganizowanej agitacji niemieckiej, naszej reakcji rodzimej, tu nawet przesadnie przez niemieckich agitatorów rozgłoszonej, gdyby nie ciągle wysuwana w związku z tym buntem ludowym dyktatura Korfantego.

We wszystkich pismach zagranicznych, czy to z prawicy, czy lewicy, czy to odnoszących się do nas wrogo, czy z sympatją, inaczej się nie nazywa powstańców, jak tylko „ludźmi Korfantego", co naturalnie wypacza istotny charakter ruchu. Polacy, zamieszkali zagranicą, bez względu na przekonania, o ile są obeznani z tutejszem życiem politycznem, muszą mi przyznać, że w tem, co mówię, niema odrobiny przesady.

O ile łatwiejsze zadanie miałby przed sobą np. taki Dumoulin, jeden z sekretarzy konfederacji, który przemawiał wczoraj przed górnikami w Metz w sprawie Górnego Śląska, gdyby nie miał przed sobą owej barjery, odgradzającej jeszcze górników naszych od ich towarzyszy zagranicą!

Pomimo jednak tych niekorzystnych dla sprawy śląskiej warunków, opinja robotnicza naogół nie daje się wprowadzić w błąd co do istoty tego ruchu powstańczego.

Przytoczę chociażby następujące słowa Dumoulin w Metz:

„Bezpłodność formuł komunistycznych obecnie wyszła na jaw z powodu sprawy Górnego Śląska, której rozstrzygnięcie nie będzie tak łatwem. Wiemy coś o tem od chwili, gdy w Amsterdamie prowadziliśmy rozmowy na ten temat z delegatami Polski i Niemiec. Delegat syndykatów w Polsce, „Jutte de classe", (stojący mocno na gruncie walki klasowej), był gorącym rzecznikiem przyłączenia okręgów górniczych Górnego Śląska do Polski. Delegat górników niemieckich mówił stylem Lloyd George'a.

Akcja rozumna, skoncentrowana i pozytywna świata pracującego, sama przez się narzuca się w takich okolicznościach. Ale, syndykalizm jest zatruty przez potwarze, które Moskwa skierowuje przeciw działaczom syndykalistycznym. Bolszewicy prowadzą wszędzie z wściekłością swe zadanie rozbijania sił robotniczych i wszelkie środki dla nich są dobre!

To rozbicie sił robotniczych nie ułatwia rozwiązania naszej sprawy po linji, według której chcielibyśmy, aby została rozwiązaną. Taki głosy jak Dumoulin witamy wdzięcznością i uznaniem.

A teraz dla odmiany posłuchajmy, co o tem mówi już kilkakrotnie przezemnie cytowany Bainville, pisarz monarchistyczny, o którego względy tak się dobijała „narodowa demokracja".

„Co się tyczy Francji, to nie ma ona innego wyboru. Nie może opuścić Polski, jedynej naszej przeciwwagi na wschód od Niemiec. Musimy robić politykę i to politykę skomplikowaną z tem państwem „pierwotnem" (rudimentaire) zrządzeniem przez chłopów, nie z nad Dunaju, ale z nad Wisły, którzy ogromnie utrudniają zadanie dyplomatyczne, dlatego, że nie mają żadnego doświadczenia i ponieważ ich jedyną siłą jest sentyment narodowy. Nasza demokracja na rękach musi dźwigać demokrację polską. Zadanie nasze przeto jeszcze nie jest ułatwione".

Bainville wyraża temi słowami wzgardę dla chłopa polskiego, ze wzgardą traktuje cały naród polski, a ten „Dunaj" oznacza poprostu żal z powodu odłączenia Polski od arcy-katolickiej i monarchistycznej Austrji.

Ale nietylko stamtąd słyszymy podobne miłe słowa; posłuchajmy teraz „Information", pisma republikańskiego: „Polska już jest źle widziana przez Anglję, naraziła się Włochom i Czecho-Słowacji, a prawdopodobnie i w dużej części opinji amerykańskiej — uciekając się do siły. Nasz traktat z Warszawą, nie może nas narażać na ponoszenie odpowiedzialności za wszelkie napaści Korfantego, mniej lub więcej podtrzymywane przez książąt o historycznych nazwiskach.

Cały świat wołał o wolność i sprawiedliwość — powiada Voltaire w historji o Karolu XII—ale nie wiedziano, co to jest być wolnym i sprawiedliwym. Polacy często żądali królów od Francji, niech więc teraz słuchają ich opinji.

Francja nie chce skrzywdzić Polski, ale nie ma prawa ani możności wykonywać dyktatury nad światem. Będzie żądała dla Polski sprawiedliwości i postara się, aby ta była jej daną. Ale nie potrzeba, aby Polska buntując się dawała przeciw sobie argumenty". W innem miejscu:

„Byłoby smutnem by ten kraj więcej się musiał skarżyć na liberalną Anglję, niż na carską Rosję, imperjalistyczne Niemcy, lub dwulicow-

Austrję". Z artykułu tego przebija między innemi — i strach przed zerwaniem stosunków z Anglją.

Po znanych nam już występach Brianda w Izbie Deputowanych, musimy przyznać, że zachowuje się on w naszej sprawie z większą lojalnością i przyzwoitością, niż bardzo wiele zaprzyjaźnionych z nami pism burżuazyjnych. W interesie Francji jest by Śląsk należał do Polski, niech że więc nauczą się pewne burżuazyjne pismaki traktować Polskę według jej istotnej wartości a nie według tej nieszczęśliwej reprezentacji zagranicą i rozumieć tak jak Helsa z „Journalu" powstanie samoistne ludności Śląska. Rząd francuski w tym naszym sporze ma tem więcej ułatwione zadanie, że prawo i słuszność są po naszej stronie.

Dowiaduję się, że pan Sapieha zaprzeczył, iż go Lloyd George nie przyjął, mówiąc, że się do niego nie zgłaszał. Dziwnie wygląda to tłumaczenie. Pan Sapieha nie uważa za stosowne, będąc w Londynie, widzieć się z premjerem Anglji? Ale tak nie było i tego zarzutu nie można postawić panu Sapieże.

O tem, że pan Sapieha nie został przyjęty przez Lloyd George'a, doskonale tu wiedzą w poselstwie konsulowie na Quai d'Orsay, publicyści francuscy i t. d. Gdyby p. Sapieha pozwolił zdjąć pieczęć tajemnicy z ust p. Wróblewskiego, posła w Londynie, to byśmy się też dowiedzieli, że przez lorda Curzona był bardzo źle przyjęty.

Ale może też jest nieprawdziwą ta nota, wysłana z przeprosinami do Rzymu, z której tu Francuzi pękają ze śmiechu? Jest w niej następujące zdanie: „Miejmy nadzieję, że z tej krwi rozlanej wyrośnie gałąź oliwna pokoju". To już chyba jakiś tenor włoski podszepnął tę gałąź oliwną, z krwi rozlanej wyrosłą".

W Paryżu wciąż się pytają, kiedy się skończą te ciągłe polskie przepraszania?! czy one są specjalnością nieszczęśliwej naszej dyplomacji?

Hieronimko.

27 maja 1921 r.

Mały feljeton.

Trawa i kwiatki.

Nie wiem czy zwrócono już na to uwagę, że zwolna zaczyna się u nas dbać także o trawniki, ogrody i kwiaty. Daleko nam coprawda do tego, co w tym kierunku robi się w londyńskim Hyde-Parku, ale i to dobre, że zaczynamy przynajmniej o tem myśleć. Przez długie lata wojny np. wyschły i przez nieostrożną publiczność zostały wdeptane w ziemię trawniki w Alejach. Nieraz przechodząc tamtędy myślałem, czy też i kiedy one odżyją? I odżyły. Tej wiosny została ziemia przekopana i obsiana nanowo.

Lubię naturę, mam cześć dla niej i nieraz jakby uczucie religijne, chociaż nie umiałbym tego tak wyrazić, jak najgłębszy w dzisiejszej Polsce, obok Żeromskiego, poeta przyrody — Bolesław Leśmian. Dlatego owo odżycie trawy w Alejach i coraz staranniejsze pielęgnowania kwiatów w ogrodzie Botanicznym jest dla mnie symboliczne. Zwolna zaczyna się w Polsce myśleć o czemś innem, ważniejszem i piękniejszem, niż wojna.

Dla nas, niewolników miast, sprawa to niezmiernie ważna Człowiek po pracy winien mieć jak najwięcej sposobności do odetchnięcia świeżem powietrzem, do nasycenia się słońcem (którego taki brak w okropnych norach naszych kamienic), popatrzenia na kwiaty i zwierzęta. To wypogadza i pogłębia. A jeszcze bardziej potrzebne to dla dzieci.

Lubię więc trawkę i kwiatki — lecz w ogrodach, na skwerach i polach, nie — w pedagogice. Teraz właśnie odbywają się egzaminy i szkoły nasze pełne są — kwiatków pedagogicznych. Oto jeden z nich:

12-letni obywatel Rzplitej staje do egzaminu przed nauczycielem, który jest srogi i surowy, bo niemądry.

Rachunki. Dowcipny pedagog rzuca przestraszonemu chłopcu następujące pytanie:

— Ile funtów waży 5 łokci?

Jest to, jak się domyślacie pułapka. Chłopiec patrzy zbaraniałemi oczami. Koledzy w śmiech. Chłopiec w płacz.

— Czego śmiejecie się, małpy? — pyta dowcipny nauczyciel.

Ale kto tu jest małpą? — chłopiec czy nauczyciel? Zdarzyło się to w szkole warszawskiej, która uchodzi za jedną z najlepszych.

P. P. pedagogowie! — dzieci, to kwiatki. Dbajcie o te kwiaty, nie wdeptujcie ich w ziemię. Wiek XX miał być podobno „stuleciem dziecka"! Zachowujcie się wobec dzieci, jak ogrodnik umiejętny wobec najrzadszej i najdelikatniejszej rośliny. Was uczył jeszcze znienawidzony, obcy belfer. Nie bądźcie belframi dla pierwszego pokolenia wychowującego się w wolności. Wolność to także kwiat. Trzeba go pielęgnować.

Zysław.

„Lewiatan" przeciwko przedstawicielstwu robotniczemu.

Centrala związków przemysłowców i kupców powzięła 23 maja uchwałę, wymierzoną przeciwko „delegacjom robotniczym" w fabrykach.

Dziś na Zachodzie zasady demokracji przesiąkają już do organizacji życia przemysłowego i nawet burżuazyjni politycy społeczni godzą się na „konstytucyjny" ustrój w fabryce.

Ale „Lewiatan" broni absolutyzmu przedsiębiorcy tak dalece, że nawet warunki pracy czyni zależnymi jedynie od jego jednostronnej woli.

Delegatom robotniczym p. przemysłowcy pozwalają łaskawie „przedstawiać kierownictwu przedsiębiorstwa wszelkie życzenia robotników, wiążące się bezpośrednio z ich potrzebami oraz warunkami pracy. Ostateczna decyzja musi być zawsze bezwzględnie pozostawiona kierownictwu przedsiębiorstwa".

„Ostateczna decyzja" co do najważniejszych warunków pracy zawiera się przedewszystkiem w umowach zbiorowych. P. przemysłowcy już niejedną taką umowę podpisali, a kontrahentem byli delegaci robotników. Dziwna rzecz, że o tem zapomnieli.

Pozostają niektóre nieobjęte umową sprawy, dotyczące np. godzin rozpoczęcia i zakończenia pracy, przerw, utrzymywania porządku, korzystania z urządzeń fabrycznych i szereg innych spraw, stanowiących treść regulaminu fabrycznego.

Ale między jednymi a drugimi warunkami pracy nie da się przeprowadzić żadnej linji demarkacyjnej, dlatego też zwycięża dziś pogląd, że skoro istota regulaminu jest ta sama, co i umowy pracy, winien on być ustalony również za zgodą drugiej strony, t. zn. robotników.

Udział robotników w uchwalaniu regulaminu stał się już dziś minimalnym postulatem, wobec tych praw, jakie zdobyły komitety robotnicze (czy „Rady pracy") w Niemczech, Austrji, Norwegji, we Włoszech. Wkraczają one tam w dziedzinę **organizacji produkcji.**

Tego się najbardziej obawiają przemysłowcy, przeciwko temu występują kategorycznie w p. 1 i 2 swojej uchwały, a gdy na wniosek socjalistów „rady pracy" stały się przedmiotem dyskusji w komisji sejmowej, posłowie-przemysłowcy nazwali je „sowietami".

Nie zawadzi przypomnieć, że takie „sowiety" istnieją już na G. Śląsku. Robotnicy fabryk i kopalń terenu górnośląskiego, po przyłączeniu do Polski, nietylko że nie dadzą żadnym „Lewiatanom" wydrzeć sobie „Rad pracy", ale zachęcą jeszcze towarzyszy z innych dzielnic do wywalczenia podobnej instytucji.

W tych samych Niemczech i Austrji, gdzie po rewolucji przedstawicielstwo robotnicze posiadło atrybucje tak daleko idące, przed wojną przemysłowcy obalali każdy projekt, zmierzający do ograniczenia absolutyzmu przedsiębiorcy. Stało się z nimi to, co się dzieje w czasach dzisiejszych z kupującymi towar. Im dłużej waha się, tem drożej w końcu musi zapłacić.

To, co proponują przemysłowcy polscy, nie różni się niczem od instytucji „fabrycznych starostów", któremi darzył robotników **carat rosyjski.**

Ale i tej oszwabki przedstawicielstwa robotniczego „Lewiatan" snać się boi, skoro zapobiegliwie otwiera furtki dla jednostek, wyłamujących się z solidarności robotniczej, rzekomo w imię „nieuszczuplania w niczem praw i wolności pojedyńczych robotników".

Wystąpienie „Lewiatana" powinno być pobudką dla klasy robotniczej, aby tem energiczniej walczyła przeciwko samowładnym rządom kapitalistów w fabrykach i domagała się szerokich praw dla „komitetów fabrycznych".

B. Z.

Ukazało się w druku:

Zofja Wojnarowska.

PROLETARJAT

poemat

Cena 60 marek.

Do nabycia w Administracji „Robotnika" (Warecka 7).

N. P. R. a żywność dla Górnego Śląska.

W jednym z numerów zagłębiowskiego organu Narodowej Partji Robotniczej — „Głos Pracy" — ukazał się artykuł, który niesłychanie napastliwie atakuje P. P. S., twierdząc, że żywność, zbierana przez Robotniczy Komitet Pomocy dla Górnego Śląska zostaje rozdawana przez górnośląskie kooperatywy „Przyszłość" w ten sposób, że P. P. S. reklamuje swój „własny kramik partyjny".

Numer „Głosu Pracy", zawierający ów oszczerczy artykuł, kolportowany jest masowo.

Otóż w kwestji tej stwierdzić należy, że konferencja górników w Zagłębiu uchwaliła pomoc żywnościową dla Górnego Śląska pod tym warunkiem, że żywność rozdzielać będą klasowe organizacje na Górnym Śląsku. A dalej, rozumiemy dobrze, że N. P. R.-owi nie podoba się, iż rozdawnictwo żywności ujęły w swe ręce organizacje klasowe, jesteśmy jednak pewni, że ludność górnośląska, między którą rozdaje się obecnie żywność bez względu na przekonania i sympatje polityczne, jest z tego najzupełniej zadowolona. Inaczej bowiem, inaczej mogłaby się powtórzyć historja z żywnością dla Górnego Śląska, która miała tam dojść niezwłocznie po plebiscycie. Żywność ta dostała się w ręce N. P. R., który począł ją rozdawać, **ale nie na Górnym Śląsku, lecz w Zagłębiu Dąbrowskiem dla swoich członków lub** kandydatów na członków.

Z magazynów plebiscytowych na granicy przewożono tę żywność do kooperatyw enpeerowskich, skąd rozdawano cukier i po 10—15 kilogr. mąki członkom N. P. R., oraz tym robotnikom, którzy zdradzali sympatje do N. P. R., by ich wciągnąć do organizacji.

Z tego powodu wniesiono do Sejmu dwie interpelacje: tow. posła Żuławskiego oraz tow. posła Arciszewskiego, który na interpelację swą otrzymał odpowiedź, którą tu przytaczamy.

13 maja 1921 r.

Do
Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego
Rzeczypospolitej Polskiej.

W odpowiedzi na interpelację posła Arciszewskiego i tow. „w sprawie sprowadzenia przez Polskie Związki zawodowe kilku wagonów mąki i cukru do Zagłębia Dąbrowskiego dla swoich członków", komunikuję, po porozumieniu się z Panem Ministrem b. dzielnicy pruskiej, że pozwolenia na wysyłkę i przewóz 7 wagonów mąki i 1 wagonu cukru nie były wydane zarówno ze strony Min. Aprow., jak i Min. b. Dzielnicy Pruskiej.

Przeprowadzone na miejscu przez organa Ministerjum Aprowizacji dochodzenia stwierdziły, że Polski Związek zawodowy w Zagłębiu Dąbrowskiem zakupił we wrześniu za pośrednictwem swej centrali w Katowicach, sześć wagonów mąki w Poznańskiem. Mąkę tę sprowadzono do Zagłębia wagonami plebiscytowemi.

Z posiadanej ilości sześciu wagonów Związek Zawodowy zdążył rozdzielić między swych członków zaledwie dwa wagony, pozostałe zaś cztery polecono inspektorowi Min. Aprowizacji, rozporządzeniem z dnia 11 stycznia r. b. L. 8872/III/AS, zatrzymać w

O Gotfrydzie Kellerze.

(Dokończenie).

Jak to chociażby jest głęboko wzruszającem: owo tułanie się w mrokach t. zw. „niższych klas" śmiesznie przekształconego i już wypłowiałego, oddawna porzuconego przez „państwo", przez tych, którzy są u góry drabiny społecznej, stylu rokoko, jak chociażby w owych, tak genjalnie opisanych przez Kellera, a oglądanych z uśmiechem przez Pay, różnych skarbach panny Zezi Byneli, danych jej w podarunku przez zakochanych w niej, wędrujących czeladników: jak owo „Ojcze nasz, drukowane złotem na przezroczystym batyście szklanym", albo owa „pestka wiśniowa z wyrzeźbioną wewnątrz Męką Pańską", lub „szkatułka z wykładanej na czerwonej tafcie kości słoniowej, zawierająca lustereczko i srebrny naparstek"! Biedne, wzruszające, do łez rozrzewniające „przedmioty zbytku" biedaków, ciężko pracujących na twardy kawałek chleba! Wzięty od strony Marzenia, opis owego cudu, „wielkiej, chińskiej świątyni z tektury, oblepionej najdroższym barwnym i wytłaczanym papierem różnego rodzaju i ozdobionej wszędzie wyzłacanemi brzeżkami", może być śmiało zestawiony z opisem tarczy Achillesa w „Iljadzie", albo serwisu w „Panu Tadeuszu"! Świątynię tę ofiarował pannie Zezi zakochany w niej czeladnik-introligator, któremu (chociaż może w gruncie go kochała) kazała odejść z Seldwilli w świat, dalej na tułaczkę, ponieważ nie miał zaoszczędzonego fundusiku, wymaganego przez nią od przyszłego męża. I jaki w tem jest głęboki, wtajemniczający symbol, że właśnie tego „włożonego przez niego w podwójną podłogę świątyni, najwspanialszego listu", gdzie wypowiedział całą swoją miłość dla niej, „a to w słowach tak cudnych i naiwnych, na jakie zdobyć się może tylko prawdziwe uczucie, zabłąkane w manowiec bez wyjścia", panna Zezia (jakby za karę, że była tak okrutną) nigdy nie znalazła, tak że list ten nie był odczytany nigdy przez nikogo! Cudna jest wizja i tem cudniejsza, że ma wszystkie cechy koszmaru przy pełnem świetle słonecznem, co było artystycznie nadzwyczaj trudnem do oddania, a czego Keller dokonał zwycięsko) wszystkich mieszkańców miasteczka Seldwilli, którzy wylegli na drogę, śmiejąc się wesoło na widok owego wyścigu (z tobołkami na plecach, co jest jakby symbolem ciężkiego brzemienia Życia) dwóch nieszczęsnych czeladników grzebieniarskich (Jobsta i Frydolina), który to wyścig miał za jednym zamachem rozstrzygnąć o pozostaniu jednego z nich „w obowiązku" u majstra, jak również o zdobyciu w małżeńskie posiadanie serca i listu zastawnego Zezi Byneli! Ile głębokiej znajomości serca kobiety, tego **„ewig weibliche"**, o którem mówi Göthe w „Fauście", jest u Kellera w opisie owych nawskroś kobiecych manewrów Zezi, żeby nie zrazić do siebie żadnego z trzech konkurentów, żeby na wszelki wypadek, każdy z nich mógł się uważać za wybranego, (chociaż, zdaje się, serce jej podświadomie najbardziej skłaniało się ku Szwabowi Dytrychowi, ku temu, któremu nie życzyła zwycięstwa, gdyż nie miał żadnego, zaoszczędzonego kapitaliku), gdyż wynik wyścigu był niewiadomym, ukrytym w mrokach Tajemnicy. „Jobst i Frydolin rzucili się ku niej skwapliwie i wyciągnęli swe nożyska. Zezia zostawiła Szwabowi jedną dłoń, dała Jobstowi drugą, a stopami dotykała podeszew Frydolina, zwracając przytem uśmiechnięte oblicze do każdego po kolei. Tak to wirtuoz, grający jednocześnie na wielu instrumentach, potrząsa na głowie dzwoneczkami, ustami dmie w fujarkę, rękoma gra na gitarze, kolanami uderza w cymbały, stopą w trianguł, a łokciem wali w bęben, który wisi mu na plecach". Jest coś z rozbłękitnionej słoneczności, a zarazem z groteskowości niektórych nimfo-faunicznych, leśnych wizji Böcklina, w obrazie zawładnięcia Zezią w leśnym gąszczu przez owego właśnie gołego, jak bizun, przez „rozum" odrącanego, a jednak przez serce skrycie pożądanego Szwaba Dytrycha! Keller porównywa serce Zezi w owej chwili do „chrabąszcza, leżącego na grzbiecie". Jest w tem wszystkiem także Hoffman, ale Hoffman, rozsłoneczniony mocnym, czystym błękitem południowego nieba, owiany tchem alpejskich lodowców! I jakaż głębia yogi (mądrości), znajomości kobiecego serca, ujawnia się u Kellera w tym obrocie sprawy, że zdobył Zezię właśnie ten, co, zaniechawszy wyścigu o nią, odrazu, antycypując małżeństwo, zabrał się do osiągnięcia celu, gdy tamci dwaj (Jobst i Frydolin), z wywieszonymi językami, ścigali się o jej serce i list zastawny, ku uciesze wyległych na drogę, krotochwilnie roześmianych, mieszkańców Seldwilli. Jest w tem u Kellera jakby uśmiechnięte, pobłażliwe, dobroduszne napomknienie, że w miłości, gdy chodzi o zdobycie kobiety, **„fait accompli"** (fakt spełniony) jest nieraz wszystkiem! Poprzez świetne błyski humoru wiele wtajemniczenia się w świat duszy i marzenia ludzi ze sfer t. zw. „niższych", prześwituje w całej długiej rozmowie, za wyjątkiem Zezi Byneli i trzech biednych czeladników grzebieniarskich. Możnaby o niej napisać całe studjum, na które nie mamy tutaj miejsca.

W „Kotku Lusterko", który jest już więcej fantastyczną baśnią w stylu Hoffmana, którą rozsłoneczniła, **„ubócklinia"** niejako, i jakby groteskuje jej grozę (cały ten aparat: czarownika, czarownicy, Kotka-Lusterka, przemawiającego, jak Cycero, i nieodłącznej sowy) nieporównany, błękitnie-radosny humor Kellera (pełen przytem życiowej mądrości i zrozumienia wszystkiego, co jest ludzkie, a więc i ułomne), widać do pewnego stopnia wpływ „Reinecke Lisa" Göthego, a ku końcowi ta wizja ukrytej w opustoszałych zaroślach, odwiecznej, kamiennej, omszałej studni, ze skarbem złota, drzemiącym głęboko, na dnie bajkowem, jest już nawskroś böcklinowską. Cały bezmiar pogodnego, magicznego, Kellerowskiego humoru jest w tem, jak Kotek-Lusterko, żeby ocalić swoje drogie życie (podczas gdy topór, mający mu uciąć głowę, srebrzy się, zatknięty chwilowo w pieniek), z jakąś emfazą Petrarki opowiada czarownikowi nieszczęśliwe dzieje dwojga kochanków! Jednemi z najuciesznieszych są te miejsca, w których Kotek wspomina o Medjolanie, gdzie się odbywa część akcji całej tej żałosnej historji, w której Los z dwojga zakochanych serc zrobił sobie kompletne jatki! A przytem poprzez ten groteskowy humor, poprzez to uciesznе „przejęcie się na serjo" przez Kotka opowiadanym przez siebie romansem, widnieje głębia, liryzm i sentyment dziejów miłosnych uczuć i perypetji jakichś Abelarda i Heloizy, czy Pawła i Wirginji, które nadają jakiś łzawy czar (utajony w złocie baśniowego śmiechu) patetycznej opowieści Kotka! W tym jego patosie jest ogromnie dużo „Piera", żeby mu czarownik nie uciął głowy i nie obdarł go ze skóry, aby zdobyć sadło, tak mu potrzebne do praktyk czarodziejskich! I właśnie ten „Pieter" Kotka ogromnie zwiększa wrażenie humoru.

Przekład Stefana Frycza i Alfreda Toma (żeby już utrzymać się do końca w stylu „czeladniczym", w stylu tych „niższych sfer", do których się całem sercem zaliczam), mogę nazwać tylko „majsterszykiem". Wiele prawdziwej wytworności ducha i artystokratycznej subtelności (w oddaniu najzawilszych nastrojów, drgnień duszy i uczuć) ukrywa się poza tą jego trochę stylizowaną prostotą. Dość powiedzieć, że cały baśniowy urok (owo nieuchwytne, zwiewne „coś") obu genjalnych, baśniowych opowiadań Kellera, został przeniesiony nietkniętym, przełożony na ducha naszej mowy, niepokalanie **spolszczony** przez obu niepospolitych tłómaczy. Jakaś otucha napełnia serce, że jednak mamy takich majstrów, i wskutek tego takie bajeczne możliwości na przyszłość — przyswajania naszej literaturze duchowego dorobku Zachodu.

Z omówionemi tutaj przezemnie, a także z innemi arcydziełami Gotfryda Kellera, tego szlachetnego, szwajcarskiego poety, powinniśmy się zapoznawać nietylko dla ich nieprzemijającej, promieniejącej Wiecznością wartości, ale także dlatego, że on całem sercem ukochał Polskę i dopomagał jej ofiarnym czynem wtedy, kiedy krwawiła w kajdanach niewoli, i kiedy różni dzisiejsi nasi „sprzymierzeńcy" mieli dla niej tylko sentymentalną „łezkę".

Wacław Wolski.

składach plebiscytowych, gdzie były złożone, i nie dopuścić do wydania Związkowi.

Co się tyczy wagonu cukru, o którym mowa w interpelacji, to nadmieniam, że, jak ustaliły dochodzenia, Związek cukru nie otrzymał.

Minister
(podpis nieczytelny).

W związku z powyższą odpowiedzią na interpelację, musimy stwierdzić, że N. P. R. cukier miała i rozdawała pozatem, że transportów mąki było więcej, niż jeden, co wyraźnie podkreślono w interpelacji.

W świetle podanych faktów działalność N. P. R. występuje tak wyraźnie, że nie potrzebuje żadnych komentarzy.

W każdym razie Górnoślązacy napewno nie martwią się, że obecnie N. P. R. nie posiada w swych rękach żywności dla Górnego Śląska.

Jeszcze o gospodarce p. Jasińskiego.

W artykule poprzednim p. t. „P. Jasiński a kolejarze" zaznaczyliśmy, że przedstawimy osobno, jak to pod rządami obecnego ministra prześladuje się i wyrzuca kolejarzy, — najuczciwszych ludzi, z długoletnią nienaganną służbę — tylko za ich działalność w Związku zawodowym, a z drugiej strony toleruje się, jeżeli wręcz nie popiera, różnych spekulantów i korupcjonistów, działających na szkodę skarbu kolejowego!

Możnaby pisać o tem całe rozdziały, które dużo ciekawego światła rzuciłyby na obecne stosunki na kolei. Ale szczupłe ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają na to. Więc poprzestaniemy tylko na pobieżnem bodaj naszkicowaniu tej wielce niewesołej historji, na paru charakterystycznych zestawieniach — w nadziei, że komisja komunikacyjna Sejmu rozpocznie w tym kierunku ścisłe dochodzenia i że p. Jasiński sam, w odpowiedzi na wszystkie wytoczone przeciw niemu zarzuty, przestanie udawać niemego i w jakiś sposób zareaguje!

Bo jeszcze nie było dotąd wypadku, by najwyższy urzędnik państwa, przeciw któremu w prasie tyle podniesiono oskarżeń, któremu zarzucono niedołęstwo i złą wolę, podobne zarzuty znosił spokojnie.

Tylko chyba pierwszy p. Jasiński milczy, jak zaklęty, wszystkie oskarżenia przeciw sobie spokojnie połyka i — trzyma się kurczowo fotelu.

Może więc raz wreszcie wyjdzie p. Jasiński ze swej „dostojnej rezerwy" i zechce opinji publicznej, w sposób jakiś wiarygodny — nie zaś kłamliwymi komunikatami swego biura prasowego—wykazać, jaką właściwie jest jego rola, jako ministra kolei.

Bo to, co obecnie w kolejnictwie polskiem się dzieje, przypomina żywo czasy carskie. Jeżeli kolejarz uczciwy i sumienny może wylecieć ze służby tylko za swe przekonania, a złodziej i szkodnik skarbu Państwa siedzi na służbie spokojnie, pewny swej bezkarności, to czegóż więcej żądać można było od dawnej gospodarki rosyjskiej, i to za czasów najgorszej carskiej reakcji! Znany jest opinji publicznej strajk lutowy na kolejach sprowokowany wyłącznie tylko przez p. Jasińskiego.

Ale nie są bliżej znane metody, przy pomocy których p. J. „uspokajał" wzburzonych kolejarzy. Przecież inny człowiek na miejscu p. J., mający choć trochę rozumu i dobrej woli, byłby starał się jakoś załagodzić i uspokoić wzburzenie wśród kolejarzy, by nie dopuścić do ponownego strajku, który choćby nawet stłumiony gwałtem, przecież nieobliczalne wyrządza państwu szkody.

Ale p. Jasiński „pacyfikował" kolej na swój sposób. Oto zaczęto na prawo i lewo wyrzucać kolejarzy ze służby, bez powodu, bez śledztwa, bez powiedzenia im nawet, za co ich wyrzucają!

Poprostu dlatego, że tak się administracji kolejowej podobało!

Opierano się w tym względzie na dawnem rosyjskiem rozporządzeniu, zezwalającem na wyrzucenie kolejarza ze służby bez żadnych dochodzeń. Wyzwolona Republika Polska niema jeszcze własnych przepisów, któreby normowały prawa pracowników kolejowych. Więc stosuje się stare przedwojenne przepisy carskie, jak gdyby b. Kongresówka była nadal prowincją podbitą.

W ten sposób np. wyrzucono z kolei maszynistę Marowieckiego w Warszawie, po 21 latach służby! Za co? Marowiecki zasiadał w warsz. zarządzie okręgowym Związku zawod. i aż do ostatniej chwili zwalczał energicznie samozwańczy „dziki" strajk pewnej grupki maszynistów, co go nawet naraziło na różne ataki i obelgi ze strony warchołów, prących do strajku.

Za to wyleciał na bruk — z pięciorgiem dzieci!

W podobny sposób wyrzucono z kolei starego maszynistę Presia, członka Związku zaw., który również zwalczał „dziki" strajk.

W Skierniewicach wyrzucono tak samo członka Związku, pewnego starego kolejarza, który w służbie kolejowej okaleczał! Podobnych faktów znajdą się setki i dotyczą one mężów zaufania Związku zawod., którzy chcieli utrzymać kolejarzy w karbach dyscypliny organizacyjnej i „dzikie" strajki zwalczali.

To jedno oblicze karzącej sprawiedliwości na kolei, a teraz oblicze drugie:

Pewien urzędnik (nazwisko znamy) otrzymuje miljon mk. z poleceniem, by udał się do Gdańska i tam zakupił kożuszki dla kolejarzy. Kożuszków nie kupił, zdając za powrotem relację, że były za drogie. Ale za tę sumę zakupił różnych artykułów gumowych, smoczków dla dzieci i t. p. i puścił to na pasek w Warszawie, robiąc geszefty za pieniądze skarbu kolejowego. Działo się to przed 2 laty i sprawa chwilowo poszła w niepamięć. Dopiero kontrola ministerjalna sprawę całą wykryła, proponując oddanie jej do sądu.

Lecz na zarządzenie p. Jasińskiego oddano sprawę na zwykłą drogę dyscyplinarną! I spekulant nie boi się kary!

Co to jest „kontrola ministerjalna?"—

O nadużyciach na kolei mówiono i w Sejmie. Za ministra Bartla stworzony więc został specjalny stały wydział śledczy do tępienia tych nadużyć t. zn. Kontrola ministerjalna. Z polecenia poprzedniego ministra przysługiwały tej kontroli specjalne prerogatywy, które miały ułatwić jej wszelkie dochodzenia.

Przypominamy tu, że Związek zawod. ze swej strony jeszcze w r. 1919 wystąpił z podobnym projektem (lotne komisje), ofiarując nawet swą pomoc, celem oczyszczenia kolejnictwa od różnych elementów żywiołowych.

Za ministra Bartla więc Kontrola ministerjalna pełnić mogła z całą swobodą swe funkcje.

Lecz, gdy przyszedł p. Jasiński, wszystko nagle się zmieniło. Zapanowała atmosfera taka, że „kontrola" niema odwagi pełnić należycie swych obowiązków, bo się boi, że narazi się na najrozmaitsze szykany ze strony p. Jasińskiego! Przytoczony przez nas wyżej przykład aż nadto jest wymowny!

Rezultaty dochodzeń Kontroli rozpycha się — z zarządzenia p. Jasińskiego — jako „kawałki urzędowe" po departamentach i wydziałach, gdzie „czekają na załatwienie", a tymczasem winowajcy śmieją się w kułak i świństwa dzieją się dalej!

Doszło do tego, że Kontroli na każdym kroku utrudnia się jej funkcje, aż do takich nawet drobnych złośliwości, że odbiera się jej wszystkie te udogodnienia w podróżach służbowych, jakie za czasów p. Bartla jej przysługiwały.

Mogą posłowie w Sejmie, może prasa, skarżyć się, ile chce, na nadużycia na kolei Przy dzisiejszych metodach rządzenia, nietylko one nie ustaną, ale się zwiększą!

Zestawmy teraz z tą delikatnością p. Jasińskiego wobec różnych złodziei i spekulantów, dziką i bezmyślną srogość, z jaką wyrzuca się na bruk ludzi uczciwych za ich przekonania obywatelskie. Wspomnijmy tu choćby taki fakt, jak błyskawiczne zawieszenie w służbie dyrektora Wydziału p. Gąsowskiego za podpisanie rezolucji przeciw Wafkolowi!

I zapytajmy — do czego to wszystko właściwie prowadzi?!

Kolejnictwo polskie pod rządami p. Jasińskiego stacza się coraz szybciej w bagno!

Kcz.

Biuletyn ks. Lutosławskiego.

Księdzu Lutosławskiemu mało jest laurów sejmowych. Temu ambitnemu politykowi, używającemu wiary i kościoła jako narzędzi w walce o władzę nie dość jest sławy czy niesławy wewnątrz kraju. Mało jest opinji średniowiecznego wstecznika. P. Lutosławskiemu nie wystarcza już bajor krajowy. Zapragnął szybować po błotach międzynarodowej polityki i założył „Biuletyn Katolicki", którego pierwszy zeszyt wyszedł pod datą 15 maja. P. Lutosławski zamierza w tem piśmie prowadzić walkę ze światem o „katolickość" Polski. Podpisuje swoje artykuły jako „wiceprezydent komisji konstytucyjnej w Sejmie". Opowiada o zasługach Polski dla Kościoła. Polska ma w dalszym ciągu zamiar służyć Kościołowi rzymskiemu. Niestety wrogowie tej katolickiej Polski pracują przeciwko niej wszędzie i szkodzą jej w samym nawet kościele rzymskim. Redaktor tedy i autor „Biuletynu" pragnie prowadzić propagandę, która oświeci kościół rzymski w szerokiem przestworzu świata, czego chce Polsce i przy pomocy jakich środków spełnia wielkie swoje dziejowe zadania.

Katolicyzm w świadomości zbiorowej sprzągł się tak organicznie z ideą polskości, że „nawet nieliczni w tym kraju protestanci przywykli uważać katolicyzm za istotę tradycji narodowej" (!). „Rozwój idei narodowych w Polsce był w dużym stopniu dziełem duchowieństwa" (!). „Wpływ międzynarodówek socjalistycznej, masońskiej, wolnomyślicielskiej jest bardzo słaby, podczas gdy wielki prąd ideowy i kulturalny, który porywa ten kraj, jest prądem katolickim i ten prąd wiąże Polskę z życiem międzynarodowem" (!). „Po upadku Austrji Polska stała się w Europie środkowej najważniejszem mocarstwem katolickiem nietylko z imienia, ale i faktycznie. Nie należy brać na serjo manifestacji anti-katolickich (!) Sejmu. To są tylko pozory. Polska posiada pierwszorzędne znaczenie dla Rzymu. Przedewszystkiem Polska, walcząc przez sto pięćdziesiąt lat o niepodległość, wypracowała cały system nacjonalizmu, który może posłużyć do rozwiązania wielkich problematów kościoła katolickiego" (!). Powtóre — Polska poznała do głębi cały problemat żydowski, jeden z najniebezpieczniejszych dla Kościoła; żaden kraj nie zna Żydów tak dobrze, jak Polska. Doświadczenia polskie powinny przewodzić polityce żydowskiej świata chrześcijańskiego. I biuletyn pragnie, aby dzięki niemu świat katolicki korzystał z tego doświadczenia"...

Po tym, wiele obiecującym wstępie, podpisanym „Scibor", następuje główny artykuł poświęcony „konstytucji", z którego czytelnik dowiaduje się, między innemi, że „wbrew lewicy konstytucja uznaje własność prywatną". Konstytucja uznaje prawa Kościoła, jego majątki, fundacje i zakłady. Uznaje i prawo kanoniczne, jako podstawę ustroju Kościoła. Długo opowiada p. Lutosławski dlaczego „pod wpływem Żydów i protestantów" pierwotna redakcja ustępu, dotyczącego religji rzymsko - katolickiej, uległa zmianie: „Większość głosujących nie rozumiała różnicy pomiędzy tekstem pierwotnym a ostatecznym. Żydzi byli w siódmem niebie, wobec opinji polskiej była to prowokacja... Katolicy będą napewno żądali rewizji tego ustępu, bądź zaraz, bądź w terminie rewizji konstytucji. Jest to napewno opinją powszechną w Polsce, że przyjęcie poprawki protestanckiej (!) byłoby wielkim błędem..." Tak o'o ksiądz Lutosławski informuje objektywnie, jak twierdzi na czele swego biuletynu, o historji uchwalenia konstytucji. Wiedzieliśmy, że ks. Lutosławski jest z konstytucji mało zadowolony. Zapowiedział, że będzie ją zwalczał. Teraz dowiadujemy się, że w tej walce odwołuje się do Kościoła rzymskiego. I to nazywa się propaganda na korzyść Polski!...

Dalej idzie artykulik o kwestji litewskiej, z której nie dowiadujemy się nic poza frazesem, że „Polska nie odda ani jednej wioski polskiej wyzwolonej krwią polską z pod jarzma moskiewskiego" (ktoby pielgrzyma petrogradzkiego z r. 1915 podejrzewał o taką nienawiść dla jarzma moskiewskiego!).

Wreszcie ks. Lutosławski domaga się od Rzymu protektoratu nad katolikami, rozsianymi po Rosji i Syberji — dla Polski i popiera projekty biskupa Roppa, mające na celu propagandę katolicką w Rosji. Nakoniec dowiadujemy się o wielkim kongresie katolickim, organizowanym w Warszawie na dzień 4 września r. b. (wybory za pasem!).

Na marginesie.

Pan Antoni, urzędnik od aprowizacji wysyłał rodzinę na wieś a Walenty, dozorca domu Nr. 2 przy ul. X., gdzie mieszkał p. Antoni, gorliwie mu pomagał przy znoszeniu i pakowaniu rzeczy na wóz.

Gdy już wszystko było gotowe, p. Antoni, miast pieniężnego wynagrodzenia, wręczył dozorcy pół butelczyny spirytusu.

Walenty podziękował i z ukrytą pod kamizelką butelczyną udał się do mieszkania, by schować dar przed „kobitą".

Po zamknięciu bramy, gdy „kobita" spoczywała już w objęciach Morfeusza, pan Walenty powziął pewne wątpliwości co do mocy trunku.

Po pierwszym kieliszku nie mógł się jeszcze „domacać smaku" i dopiero po trzech z całą pewnością stwierdził, że wódka jest „jak się patrzy".

W nocy kilka razy dzwonek budził p. Walentego i p. Walenty za każdym razem zaglądał do butelczyny, ale już tylko „dla rozgrzewki".

Rano Walenty obudził się nieco „oszołomiony" i później, niż zwykle. Pani Walentowa, wybierająca się na targ, naurągała mu za tak długie wylegiwanie i wspomniała, że był dzielnicowy, który coś takiego kazał zrobić.

Pan Walenty długo nie mógł sobie przypomnieć, co takiego dzielnicowy kazał zrobić, gdy naraz wzrok jego spoczął na stojących w kącie zwiniętych flagach.

— Aha, flagi wywiesić — stuknął się w głowę dozorca domu i, przystawiwszy drabinę do balkonu frontowego, rozwinął flagi, poczem zabrał się do uprzątania dziedzińca.

Dozorca sąsiedniego domu, oznaczonego Nr. 4, wyjrzał przed bramę, a zauważywszy flagi na sąsiedniej kamienicy, swoje również wywiesił.

Idąc polewać ulicę, dozorca domu z przeciwka, spostrzegł flagi na balkonach i również ozdobił kamienicę.

W ciągu kwadransa ulica X. na całej długości była odświętnie przybrana. Po godzinie to już i na sąsiednich ulicach furkotały chorągwie, a koło 10 przed południem cała niemal stolica przybrała odświętny wygląd.

Ta i owa pani domu, spostrzegłszy flagi na frontonach domów, prędko kazała Kasi lub Marysi ściągnąć dywan z podłogi lub pluszowy obrus ze stołu, przypiąć doń Paderewskiego i wywiesić za balkon.

Przed południem p. Mamutowicz wyszedł z synem na zwykłą ranną przechadzkę i bardzo zdziwił się, spostrzegłszy odświętną szatę miasta.

— A dzisiaj co za święto? — dziwił się — w „Kurjerku" nic nie było.

Nieopodal bramy ukłonił mu się stróż.

— A nie wiecie, Pawle, co to dzisiaj za święto?

— Narodowe, proszę łaski pana. Powywieszali wszędzie flagi, więcem też wywiesił.

Na rogu p. Mamutowicz zagadnął posłańca.

— A nie wiecie przypadkiem z jakiej to okazji dzisiaj domy przyozdobiono.

— Nie wiem, proszę pana, ale pewnie znowu jakiego Napoljona chowają.

W Alejach p. Mamutowicz spotkał swego przyjaciela Kołtuńskiego.

— Nie wiesz, Ignasiu, co to dzisiaj za święto?

— Nie wiem i sam radbym dowiedzieć się. Idę właśnie na Krakowskie, bo pewnie i pochód będzie.

— A to i my pójdziemy.

Poszli.

— A którego mamy dzisiaj? bo może to dzisiaj przypada jaka historyczna rocznica — zagadnął p. Mamutowicza synek po drodze.

— Trzydziestego.

— To zdaje mi się dzisiaj rocznica zagryzienia przez myszy króla Popiela.

— Głupiś — ofuknął chłopca ojciec.

Na Nowym Świecie i na Krakowskiem tłumy odświętnie przybrane ciągnęły chodnikami w obu kierunkach, wyglądając pochodu.

Już nikt nie zastanawiał się nad tem, jaki jest powód dzisiejszego święta, ale wszyscy dziwili się, dlaczego nie urządzono pochodu.

Cechowy majster p. Adam „na wszelki wypadek" ogolony i w czarnym tużurku przez kilka godzin stał we drzwiach sklepu, oczekując rychło li przyślą po niego, by poniósł w pochodzie chorągiew cechową.

Lecz napróżno. Pochodu nie było.

Ale Warszawa miała jeszcze jedno święto. Święto tem milsze, że zupełnie niespodziane.

A wszystko dzięki Walentemu.

Roman Boski.

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego 230 posiedzenia Sejmu przewiduje:

1) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie przepisów prawnych, obowiązujących na należących do Rzeczypospolitej obszarach Spisza i Orawy (Druk Nr. 2742).

2) Sprawozdanie komisji prawniczej o ustawie w przedmiocie ulg co do kwalifikacji na urząd sędziowski i prokuratorski. (Druk Nr. 2747 i 2448).

3) Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o ustawie w przedmiocie nadzoru nad kotłami parowymi. (Druk Nr. 2726 i 2336).

4) Sprawozdanie komisji aprowizacyjnej: a) o wniosku nagłym pos. Arciszewskiego i tow. w sprawie dostarczania chleba i mąki ludności miasta Warszawy Druk Nr. 2658 i 2545); b) o wniosku nagłym pos. Rejdycha i tow. w sprawie natychmiastowego dostarczenia górnikom zagłębi węglowych zboża i mąki (Druk Nr. 2660 i 2239); c) o wniosku nagłym pos. Gęborka i tow. w sprawie zaopatrzenia w żywność ludności małorolnej, bezrolnej i nauczycielstwa w pow. będzińskim (Druk Nr. 2659 i 2233).

5) Wniosek komisji miejskiej w sprawie ułatwienia gminom miejskim zabudowy miast (Druk Nr. 2575).

6) Sprawozdanie komisji skarbowo - budżetowej i administracyjnej w przedmiocie ustawy o Kontroli Państwowej (Druk Nr. 2746).

7) Sprawozdanie połączonych komisji rolnej i skarbowo - budżetowej w przedmiocie ustawy o utworzeniu państwowego Banku Rolnego (Druk Nr. 2725 i 1951).

Kronika polityczna.

ZAKOŃCZENIE PRZESILENIA.

P. A. T. urzędowo komunikuje:

Rada Ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem w dniu 30 maja, uchwaliła jednomyślnie ze względu na wytworzoną ogólną sytuację nie obstawać przy swej dymisji.

W ten sposób przesilenie gabinetowe, do którego właściwie nie doszło, zostało ostatecznie zlikwidowane. P. Witos wraz z całym swoim rządem pozostaje u steru. Idzie teraz o uzupełnienie gabinetu. Największe trudności nastręcza wynalezienie kandydata na stanowisko ministra spraw zagranicznych, któryby posiadając dostateczne kwalifikacje, odpowiadał jednocześnie wymaganiom wszystkich stronnictw wchodzących w skład większości rządowej. Wysunięty onegdaj prof. Estreicher po przybyciu do Warszawy zrzekł się proponowanej mu teki. Odpadły również inne kandydatury wysuwane w ciągu ostatnich dni. Utrzymuje się jeszcze kandydatura posła w Bukareszcie hr. Aleksandra Skrzyńskiego.

***

W sobotę rozpoczął się w Krakowie Zjazd rzeczywistego rządu polskiego — biskupów pod władzą premjera Teodorowicza.

***

Przedmiotem obrad wczorajszego wieczorowego posiedzenia Rady Ministrów była sprawa górnośląska.

***

P. Panafieu, ambasador francuski w Warszawie, ponownie zwrócił się do Rządu polskiego z przedstawieniem konieczności ostatecznego zlikwidowania powstania górnośląskiego.

***

Poselstwo włoskie w Warszawie zwraca uwagę opinji publicznej na to, że rozpowszechniane obecnie i zamieszczane w prasie wiadomości o włoskim projekcie podziału Górnego Śląska są nieścisłe, a tem samem mylne są wnioski, na tych wiadomościach oparte. Prawdziwy projekt włoski nie jest dotychczas ujawniony. (P. A. T.).

***

Poselstwo Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej, na podstawie autentycznych informacji, kategorycznie zaprzecza wiadomościom, podanym przez niektóre pisma o gromadzeniu i ruchu wojsk czesko-słowackich na granicy czesko-słowacko-polskiej. We wszystkich miejscowościach pogranicznych są tylko zwykłe załogi. Również o internowaniu jeńców ukraiń-

skich, powracających z niewoli, urzędom czesko-słowackim nic nie wiadomo. (P. A. T.).

***

Biuro prasowe M. S. zagranicznych komunikuje, iż ze względu na trudności, robione przez rządy rosyjskiej i ukraińskiej S. F. R. Rad przy wykonaniu układu o repatrjacji i z uwagi na to, iż, pomimo usiłowań delegacji polskich w Komisjach mieszanych repatrjacyjnych w Moskwie i Warszawie, strona przeciwna nie wysłała jeszcze do kraju odpowiedniej ilości transportów z więźniami i internowanymi, w dniu 28 maja prezes delegacji Rzeczypospolitej Polskiej i Komisji Mieszanej do spraw repatrjacji w Warszawie wystosował do delegacji rosyjsko - ukraińskiej pismo treści następującej:

„28 maja 1921 r. 409/21. Powołując się na list nasz z dnia 24 b. m. za N. 345/21, domagający się od Panów, według art. 26, 27 i 28 uporządkowania ilości i kategorji wysyłanych z Rosji osób, podpadających pod art. 1 Układu o repatrjacji, w określonym terminie, mam zaszczyt zakomunikować Panu, że niezależnie od chwili ukonstytuowania się Komisji mieszanej do spraw repatrjacji upłynęło już 4 tygodnie w dniu 27 b. m., jednakże stan faktyczny na dzień dzisiejszy r. b. przedstawia się jak następuje:

Polska strona Komisji Mieszanej wysłała 21,646 osób do Rosji.

Rosyjsko - ukraińska strona Komisji Mieszanej przysłała 11,582 osoby do Polski.

Z powyższego wynika, że stwierdzony przez nas od początku akcji repatrjacyjnej **niedobór ze strony delegacji rosyjsko - ukraińskiej**, który wynosił 9,835 osób niedosłanych do równej liczby, miast się zmniejszyć — **zwiększył się i wynosi obecnie 10,064 osób.**

Niezależnie od tego nie został dotąd uruchomiony ani jeden transport osób cywilnych wbrew art. 26 Układu o repatrjacji.

Wobec powyższego stanowiska Panów, delegacja polska, opierając się niezmiennie na wzajemności i widząc bezskuteczność swych pisemnych przypomnień, czuje się zmuszona, zgodnie z uprzedzeniem Panów w tej sprawie, do wydania zarządzenia o wstrzymaniu ruchu transportów jeńców wojskowych, aż do chwili konkretnej i wyraźnej odpowiedzi delegacji rosyjsko-ukraińskiej, popartej rzeczowymi dowodami, któreby nas przekonały, że delegacja rosyjsko - ukraińska pragnie wypełnić i wypełnia układ o repatrjacji, gdyż dotychczas wszelkie pozory wykazują, że tylko polskiej stronie zależy na ścisłem wykonaniu traktatu.

W wykonaniu powyższego ruch transportów jeńców rosyjskich rozkazem Sekcji jeńców i internowanych przy ministerjum spraw zagranicznych, został wstrzymany na całem terytorjum Państwa Polskiego.

Cała odpowiedzialność więc za opóźnienie powrotu jeńców bolszewickich do ojczyzny spada w tym sposób na stronę rosyjsko - ukraińską.

Prezes delegacji polskiej (—) St. Kersak.

(P. A. T.).

***

„Dziennik Gdański" podaje, że przewodniczący delegacji polskiej w rokowaniach polsko-gdańskich wice-minister Pluciński, wychodząc z założenia, że materjał stanowiący przedmiot rokowań został już wyczerpany, zaproponował przewodniczącemu delegacji gdańskiej ustalenie terminu końcowego rokowań na dzień 30 czerwca.

O ileby do tego czasu nie zostały załatwione pewne kwestje zasadnicze, wówczas rokowania polsko - gdańskie, otwarte w Warszawie w dniu 17 lutego r. b. należałoby uważać za ukończone bez zamierzonego wyniku.

Delegacja polska stoi na stanowisku, że może zgodzić się jedynie na porozumienie w drodze całkowitego układu, natomiast nie może uznać pewnej tylko części rokowań za załatwioną pozytywnie, reszte zaś spraw niezałatwionych skierować na drogę arbitrażu.

Największe trudności nastręcza sprawa reprezentacji zagranicznej, sprawa ustawy o nabywaniu i utracie obywatelstwa w. m. Gdańska oraz kwestja praw obywateli Rzeczypospolitej Polskiej na terytorjum wolnego miasta, przysługujących im na mocy traktatu wersalskiego. Dotychczas delegacja gdańska nie chce przyznać obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej, przebywającym na obszarze w. m. Gdańska, jakichkolwiek praw i chce traktować ich narówni z innymi cudzoziemcami.

Niemałe trudności nastręczają również sprawy celne, natomiast pomyślniej przedstawiają się kwestje gospodarcze i komunikacyjne.

***

Sprawa rybołóstwa na wodach terytorjalnych polskich.

Rząd polski wystosował dn. 9 kwietnia r. b. notę do senatu wolnego m. Gdańska z zawiadomieniem, że zamierza wykonywać ścisłą kontrolę ruchu na granicy wód terytorjalnych polskich i to najpóźniej z d. 1 maja r. b. Wysoki komisarz Ligi Narodów w wolnem m. Gdańsku, gen. Haking zwrócił się dn. 29 kwietnia 1921 do obecnego w Gdańsku przewodniczącego rokowań polsko-gdańskich, p. podsekretarza stanu, Leona Plucińskiego z wnioskiem o odroczenie terminu rozpoczęcia kontroli, celem ułatwienia rybakom przygotowania się do nowych stosunków. W odpowiedzi przesłał p. podsekretarz stanu Pluciński, d. 12 maja do gen. Hakinga, notę, w której stwierdza, że stan obecny nie może istnieć dłużej, gdyż uniemożliwia władzom polskim kontrolę polskich rybaków.

Póki istnieje granica gospodarcza na lądzie, istnieć musi również granica gospodarcza na wodzie.

Ostatecznie rząd polski zgadza się na przesunięcie terminu o ile ono nie będzie przekraczało 2 tygodni.

W tym samym dniu jeszcze uzupełniono powyższą notę wiadomością, że rząd polski zgadza się na odroczenie terminu rozgraniczenia rybołóstw do 15 maja 1921 r.

Gen. Haking w swej odpowiedzi wyraził rządowi polskiemu podziękowanie za uwzględnienie jego prośby o przedłużenie aż do 15 maja r. b. przepisów tyczących rybołóstwa i zapewnił, że nie miał żadnego zamiaru mieszania się do rokowań, obecnie toczących się między Polską a Gdańskiem czy to w sprawie rybołóstwa, czy w jakiejkolwiek innej.

Następne posiedzenie komisji do spraw rybołóstwa odbyło się 4 i 5 maja w Gdańsku. Delegacja gdańska oświadczyła na tem posiedzeniu, że rybacy gdańscy uzyskali na mocy przedawnienia prawo połowu na polskich wodach terytorjalnych. Delegacja polska uważać to musiała za zakwestjonowanie suwerenności państwa polskiego na własnych wodach terytorjalnych.

Na następne posiedzenie komisji dla spraw rybołóstwa, wyznaczone na 11 maja do Warszawy, delegacja gdańska się nie stawiła. W dniu 15 maja wprowadzona została kontrola ruchu na granicy wód terytorjalnych polskich przez urząd rybacki w Wejherowie. Łowienie ryb na wodach terytorjalnych polskich uzależnione jest od posiadania pozwolenia urzędu polskiego. Sprawa udzielenia takich pozwoleń rybakom gdańskim będzie przedmiotem obrad komisji dla spraw rybołóstwa, toczących się obecnie rokowań polsko-gdańskich. (P. A. T.).

Walka o Górny Śląsk.

ZWYCIĘSTWO PROJEKTU ANGIELSKO WŁOSKIEGO.

Paryż. 30 maja.

(P. A. T.). Biuro Wolffa. Dyplomatyczny sprawozdawca „Chicago Tribune", Henryk Wales, donosi, że Rada ambasadorów wydała wczoraj wskazówki komisji międzysojuszniczej w Opolu, aby ta przedłożyła jednolity plan podziału spornego terytorjum G. Śląska na trzy strefy. Zgoda delegatów francuskich w Radzie ambasadorów na ten plan oznacza pierwszy krok ze strony Francji w sprawie przyjęcia kompromisu. Sukces projektu angielsko-włoskiego, odrzuconego już kilkakrotnie przez Francję, uważany jest za oznakę, iż na Quai d'Orsay przekonano się, że Stany Zjednoczone popierają plan utworzenia strefy autonomicznej. Uregulowanie to ma być tymczasowem rozwiązaniem zagadnienia aż do chwili najbliższego zebrania się Rady Najwyższej, t. j. na przeciąg dni 14.

KOMISJA RZECZOZNAWCÓW.

Paryż, 30 maja.

(P. A. T.). (Havas). Rząd angielski zgodził się na utworzenie komisji rzeczoznawców dla zbadania sprawy górnośląskiej, jednakże wyraził pogląd, że komisja powinna działać na terenie G. Śląska i że powinna być wyznaczona tego tygodnia przez Radę Najwyższą, któraby się zebrała powtórnie później celem oparcia decyzji na wynikach badań rzeczoznawców.

KOMUNIKAT WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Bytom, 30 maja.

(E. E.). Główna Kwatera. Komunikat 30 maja. Niemcy pomimo deklaracji, złożonej Komisji Międzysojuszniczej, o wstrzymaniu kroków zaczepnych, atakują w dalszym ciągu. Na odcinku północnym w rejonie Boroszewa Góry św. Anny (pow. Oleski), Oleśna, Wachowa, zaatakował nieprzyjaciel nasze placówki; atak odparto. Na odcinku Młyna Magda, Młyna Szymały, Małe Stanice, oddziały grupy Linkego odparły wszędzie atak nieprzyjaciela zadając mu ciężkie straty. Na odcinku środkowym i południowym nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze posterunki ogniem karabinów maszynowych i artylerji. Podpisano: Lubieniec: — Szef Sztabu.

ZERWANIE ZAWIESZENIA BRONI PRZEZ NIEMCÓW.

Bytom, 30 maja.

(E. E.). Niemcy zerwali zawieszenie broni, atakują powstańców i wojska francuskie przeciwko którym występują zupełnie otwarcie. W kilkanaście godzin po zawarciu układów dowódca wojsk niemieckich generał Hoefer złamał swe zobowiązania i bez żadnego uprzedzenia rzucił swe oddziały do walki.

ROKOWANIA W SPRAWIE ROZEJMU.

Bytom, 30 maja.

(E. E.). Rokowania w sprawie ostatecznego rozejmu pomiędzy powstańcami, Niemcami i komisją międzysojuszniczą trwają w dalszym ciągu. O wyniku rokowań dotychczas nic pewnego powiedzieć nie można. W każdym razie pomimo złożonych niejednokrotnie zapewnień, Niemcy wciąż napadają na oddziały powstańcze.

Istnieje przypuszczenie, że wojska koalicyjne zajmą linję demarkacyjną, odpowiadającą mniej więcej obecnej linji frontu.

ZABURZENIA W BYTOMIU.

Bytom, 30 maja.

(E. E.). Na noc z soboty na niedzielę Niemcy planowali atak na załogę francuską w Bytomiu. Miasto zostało szczelnie zamknięte przez otaczający je pierścień powstańców, którzy do miasta nikogo nie wpuszczali. Miasta pilnują również sami Francuzi. Wobec tej sytuacji otwarty w piątek ruch kolejowy musiano ponownie przerwać. W mieście przyszło do walk ulicznych. Niemcy rozpoczęli ogień karabinowy do Francuzów i Polaków oraz rzucali kamienie z dachów na przechodzące oddziały francuskie. Jest wielu zabitych i rannych Polaków. Francuzi podobno mają również duże straty. W końcu wojska francuskie zdołały opanować sytuację. W Bytomiu ogłoszono stan oblężenia; po godzinie 7 nie wolno nikomu wychodzić na ulicę, co jednak nie przeszkadzało Niemcom na atakowanie w ciągu całej nocy z soboty na niedzielę, oraz w niedzielę — zarówno Polaków jak Francuzów.

W poniedziałek o godz. 11-ej rano Niemcy próbowali zaatakować hotel Lomnitz od strony ulicy Długiej (Langegasse), ale powstańcy zdołali temu przeszkodzić. Jednakże walka rozpoczęła się nanowo o godzinie 11½. Francuzi napadnięci przez przeważające siły stosstruplerów, cofnęli się aż na rynek. Dopiero o godzinie 1½ ukazała się kawalerja francuska, która szarżą rozpędziła tłumy.

ZABURZENIA W GLIWICACH

Bytom, 30 maja.

(E. E.). W sobotę doszło w Gliwicach do groźnych zaburzeń przeciwko Francuzom. Oddziały stosstruplerów rzucały się na przechodzące oddziały francuskie, zatrzymały nawet francuski samochód pancerny. Atak na załogę nie udał się, jednakże demonstracje trwały przez cały dzień. Tłum niemiecki porwał na ramiona żołnierza włoskiego wśród okrzyków: „Hoch Italien England und Deutschland. Nieder mit Frankreich und Polen". Z okien domów padały strzały do Francuzów i Polaków. Są liczne ofiary, których liczby dotychczas ustalić niepodobna, gdyż zaburzenia trwają w dalszym ciągu.

DELEGACJA MIĘDZYNARODOWEGO CZERWONEGO KRZYŻA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Genewa, 30 maja.

(E. E.). Komitet międzynarodowego Czerwonego Krzyża otrzymał skargi górnośląskich organizacji Czerwonego Krzyża na położenie jeńców i zakładników, na głód, panujący w miastach oblężonych, oraz na cierpienia ludności cywilnej. Komitet zatelegrafował do Czerwonego Krzyża polskiego i niemieckiego na G. Śląsku, a także do przewodniczącego komisji międzysojuszniczej, zawiadamiając ich o konieczności zbadania rzeczywistego stanu rzeczy. Propozycja komitetu została skwapliwie przyjęta. Dnia 28 b. m. wyjechała z Genewy do Opola delegacja międzynarodowego Czerwonego Krzyża z misją zbadania położenia jeńców i zakładników, i zorganizowania pomocy dla ludności cywilnej. Delegacja jest zaopatrzona w pieniądze dla niesienia pierwszej pomocy.

Strajk w Anglji.

PERTRAKTACJE W TOKU.

Poldhu, 30 maja.

(P. A. T.). Konferencja, która się odbyła w niedzielę, w Londynie w sprawie konfliktu węglowego, nie doprowadziła do rezultatu. Premjer przedłożył propozycje, które obie strony t. j. właściciele kopalń i górnicy rozpatrywali oddzielnie. Strony postanowiły propozycje te podać swym dystryktom. Komitet wykonawczy właścicieli kopalń będzie rozpatrywał w środę odpowiedzi, jakie nadejdą od dystryktów, a komitet wykonawczy górników w piątek.

GROŹBA NOWEGO STRAJKU.

Londyn, 30 maja.

(E. E.). Anglji grozi nowy poważny kryzys przemysłowy. Z powodu decyzji pracodawców o zmniejszeniu płac robotnikom przędzalni bawełny, wśród robotników odbyło się głosowanie, którego wynikiem było odrzucenie propozycji pracodawców większością 95% głosujących. Komitet złożony z przedstawicieli pracodawców i robotników nie zdołał doprowadzić do porozumienia pomiędzy obu stronami. W dniu 31 b. m. ma być ogłoszony strajk, który rozpocznie się w dniu 4 czerwca. Liczba strajkujących wynosić ma pół miljona ludzi.

Powstanie w Irlandji.

Londyn, 30 maja.

(P. A. T.). „Daily Chronicle" donosi, iż rząd postanowił rozszerzyć prawo wojenne na całą południową Irlandję. Będą przedsięwzięte środki wojskowe przy współudziale floty, celem przeszkodzenia przywożeniu broni i amunicji.

Paryż, 30 maja.

(P. A. T.). (Havas). „Le Matin" donosi z Belfastu, iż w skład parlamentu Irlandji północnej wejdzie 40 unjonistów, 6 nacjonalistów i 6 sinfeinistów.

Wszechrosyjska konferencja komunistyczna

Moskwa, 30 maja.

(P. A. T.). Wied. b. k. Wszechrosyjska konferencja partji komunistycznej została wczoraj otwarta przez Lenina przemówieniem, w którem Lenin zdał sprawę z obecnych sukcesów polityki gospodarczej, oraz wspomniał o zamierzanych dalszych zarządzeniach na tem polu.

Nowa nota Cziczerina

Paryż 30 maja.

(P. A. T.). Wied. b. k. „Vie Socialiste" zamieszcza dokładny tekst tajnej noty, którą wysłał Cziczerin dnia 6 lutego 1921 r. do zastępców sowieckich zagranicą. Cziczerin poleca w tej nocie sowieckim zastępcom wywołanie ogólnej wojny w całym świecie. Musimy teraz rozpocząć mówi nota, zużytkowywanie narodowych konfliktów dla naszych celów.

Powódź w okolicach Ostrowca

Ostrowiec, 30 maja.

(Tel. własny).

Dnia 29 maja nawiedziła okolice Ostrowca szalona burza gradowa, z powodu której powstała powódź; zalopiła ona okoliczne wioski: Siewne, Ostrówek i Ludwików, czyniąc znaczne szkody

Wiadomości telegraficzne.

— Głosowanie ludowe w Salzburgu odbyło się w zupełnym spokoju. Liczba głosujących wynosiła 126.000, przyczem 86 proc. głosowało za przyłączeniem do Niemiec.

—3 czerwca wchodzi w życie prawo, ograniczające liczbę imigrantów, którzy mogą być przyjęci przez Stany Zjednoczone do 3 proc. ilości obywateli każdego narodu, znajdujących się już w Stanach Zjednoczonych.

— W Paryżu odbyły się uroczystości na cześć poległych żołnierzy amerykańskich.

— Poseł amerykański w Meksyku, Rummerlin odbył konferencję z prezydentem i zwrócił uwagę na zaniepokojenie w Waszyngtonie z powodu doniesień o ekscesach bolszewickich w Meksyku.

— Strajk tramwajowy w Gdańsku, trwający od 2 tygodni został zlikwidowany.

— Bawiący w przejeździe w Sofji prof. Meillet, zakomunikował bułgarskiemu ministrowi oświaty, że rząd francuski postanowił otworzyć 9 burs dla studentów bułgarskich, studjujących na uniwersytetach francuskich.

Z życia partii.

BANDYCKI NAPAD AGENTÓW KOMUNISTÓW CZESKICH NA REDAKCJĘ „ROBOTNIKA ŚLĄSKIEGO".

„Robotnik Śląski", donosi: Dnia 24 maja o godzinie 8 m. 30 rano wtargnęło do lokalu redakcji „Robotnika Śląskiego" 15 ludzi z Lizakiem na czele i zażądali od tow. Kwietniowskiego oddania redakcji. Tow. Kwietniowski oświadczył, że wydawca „Robotnika Śląskiego", tow. Kornuta, upoważnił komitet prasowy, wybrany na posiedzeniu zarządu P. S. P. R. w dniu 23 maja do dalszego wydawania pisma we Frysztacie. Na to Lizak dał rozkaz swoim pachołkom, by tow. Kwietniowskiego obezwładnili. Gdy tow. Kwietniowski bronił się i wołał przez okno o pomoc, płatni pachołcy Lizaka powalili tow. Kwietniowskiego na ziemię, zatkali mu usta, natarmiast przystąpili do rabunku, a jeden z nich, niejaki Klais z Karwiny, przycisnął mu kolanami pierś, poczem załadowali meble redakcji i administracji na dwa przygotowane ciężarowe samochody i wywieźli je w stronę Ostrawy.

Powodem do bandyckiego wystąpienia był fakt, że po oświadczeniu się kilku członków zarządu, że są komunistami, towarzysze stojący na gruncie socjalistycznym, nie chcieli dopuścić do lekkomyślnego zniszczenia jedności ruchu robotniczego na Śląsku i wydali w numerze „Robotnika Śląskiego" deklarację, z którą solidaryzuje się i wydawca „Robotnika Śląskiego" tow. Kornuta.

Przeciwko niesłychanemu napadowi poczynili sekretarz P. S. P. R. tow. Konieczny, oraz redaktorzy w porozumieniu z tow. Kornutą odpowiednie kroki o przywrócenie zrabowanego majątku robotniczego.

Zaznaczyć musimy smutny fakt, że i dotychczasowy „neutralny" towarzysz Goetze był pomiędzy pachołkami Lizaka.

Ów Lizak zabiegał o posadę konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie, a gdy się to nie udało, stał się bardzo „radykalnym".

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Kolejowa Org. P. P. S. Dziś o godz. 5 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Dzielnica Nowe Bródno. Dziś o godz. 4 pp. w lokalu dzielnicy (Białołęcka róg Budowlanej), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Ochota. Dziś o g. 7 w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36), odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków dzielnicy.

Komisja gospodarcza. Dziś o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się zebranie komisji gospodarczej; proszeni są o przybycie tow.: Fidański, Turczyński, Łuba, Gardecki, Twarowski, Baryka.

Egzekutywa OKR. Jutro o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Okręgowy Komitet Robotniczy. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Pocztowa Org. P. P. S. Jutro o godz. 6 i pół w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Zebranie komisji odczytowej odbędzie się jutro o godz. 7 w. w lokalu dzielnicy. Proszeni są o przybycie tow.tow.: Turczyński, Znany, Zerkowski, Olkiewicz, Łętowski i inni.

Szkoła muzyki przy klubie mandolinistów, rozpoczyna dnia 5-go czerwca praktyczne lekcje dla początkujących i już grających na mandolinach, gitarach, skrzypcach i fortepianie. Lekcje są dla wszystkich przystępne. Zapisywać się można codziennie od godz. 10 do 1 i od 5 do 8.

Do Administratorów, Rządców Domów i ludności m. st. Warszawy.

Biura Okręgowe Podziału Kart

mieścić się będą z dniem 1 czerwca r. b. dla niżej wymienionych okręgów policyjnych w następujących lokalach:

Okrąg policyjny	I, II, IV, V, XII i XXVI	—	ul. MIODOWA 17
„ „	III, VII. XIX i XXII	—	„ CHŁODNA 35
„ „	VI, VIII i XXIII	—	„ SREBRNA 12
„ „	IX. X, XI i XIII	—	„ HOŻA 58
„ „	XVI, XX i XXI	—	„ BELWEDERSKA 4
„ „	XIV, XV, XVII, XVIII, XXIV i XXV	—	„ BRUKOWA 26
	INSPEKCJA BIUR OKRĘGOWYCH mieści się	—	ul. CZACKIEGO 5.

Wydział Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy.

Klub mandolinistów. W środę, dnia 1 czerwca odbędą się ćwiczenia pod kierownictwem dyrygenta o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR.

Ruch zawodowy:

Rokowania pomiędzy przemysłowcami a robotnikami naftowymi.

Lwów, 30 maja. Rokowania pomiędzy robotnikami a przemysłowcami naftowymi w sobotę wieczorem zostały przerwane. Wznowienie zapowiedziano na niedzielę, dnia 29 b. m. Przedstawiciele pracodawców zgodzili się na pewne ustępstwa, jedynie co do kooperatywy, znajdującej się pod zarządem przemysłowców. Ustępstwa te nie zadowolniły robotników, którzy przedłożą propozycje pracodawców zgromadzeniu robotniczemu (E. E.).

PRZEBIEG STRAJKU NAFTOWEGO.

Krosno, 25 maja. (Kor. własna).

Ogólne bezrobocie utrzymuje się tu nadal, pomimo wszelkich starań i intryg ze strony wielu pracodawców, aby puścić w ruch przynajmniej niektóre warsztaty. Próby te rozbijają się o niewzruszoną solidarność robotników, którzy nie chcą słyszeć o jakiejkolwiek pracy przed przyjęciem i zagwarantowaniem ich żądań.

Oprócz kilkunastu łamistrajków - robotników, względnie kierowników, którzy wynajęli się pracodawcom do robót w przeważnej części pospolitych, nie stanowiących żadnego zawodu lub też do robót, będących poza ich zawodem, jak stróżowanie, solidarnie objęli rolę łamistrajków urzędnicy naftowi w Krośnie, o których już pisaliśmy poprzednio, którzy zgłosili się do stróżowania rafinerji i wespół z wojskiem, chociaż w czasie normalnym stróżowania spełniało tylko 4 stróży, będących ponadto już ludźmi starszymi i mniej zdolnymi do pracy.

Poza próbami dobrowolnego skapitulowania sobie ludzi ze strony pracodawców, nie brakło także prób użycia gwałtu, aby robotników do pracy zmusić.

Tak np. na kopalni „Societe Française", w Krościenku Niższem, koło Krosna, kierownik Okulski sprowadził w piątek d. 20 b. m. do szofera Findysza jakiegoś bohaterskiego pana porucznika (nazwiska jego nie mogliśmy się jeszcze dowiedzieć), który oświadczył szoferowi, że go zmusi bagnetami do jazdy. Pomimo jednak kilkakrotnych gróźb, nie zdołał zastraszyć dzielnego szofera. Sprowadził więc jakiegoś szofera wojskowego, który kręcił korbą od automobilu razem z owym panem od rana do wieczora, lecz bez skutku. Próbowano tam również puścić przy pomocy wojska, przysłanego jedynie do pełnienia służby bezpieczeństwa, tłocznię, pracowano i kręcono również dzień cały, lecz tak samo bez wszelkiego rezultatu.

W Iwoniczu, na kopalni „Polski Przemysł", jakiś sierżant z 4 żołnierzami groził furmanowi Michałowi Nyczowi zastrzeleniem, jeśli nie zgodzi się jechać, dopiero kierownik tutejszy, p. Ciepielowski, musiał interwenjować u walecznych tyłowców i tłómaczyć im, że nie mają prawa i nie mogą furmana zmuszać do jazdy.

W Polcku, na kopalni „Societe I" użyto wojska, mającego za zadanie jedynie zabezpieczenie kopalni, do noszenia wody do kotła i do zbierania po polu ropy, co jest sprzeczne tak z charakterem żołnierza, jako obrońcy Państwa i porządku i zniża go do roli niezaszczytnej łamistrajka, jak również z wyznaczonem mu bezpośrednio zadaniem pełnienia straży.

Nie dosyć na tem! W Krosnie używa się wojska, wysłanego specjalnie do zabezpieczenia podczas strajku porządku ogólnego i zabezpieczenia majątku naftowego, do robót prywatnych, jak: ładowanie handlarzom ogólnie znanym na wagony parafiny za wodę sodową i 2.000 marek polskich. Tutaj zatem rolę i godność wojska sprowadzono już bezceremonjalnie do roli najmitów. Również w Krosnie wojsko w charakterze, niby to ludzi prywatnych, pracujących dla zarobku, wyładowywało deski z wagonów do magazynów rafinerji.

W Grabownicy, na kopalni „Galicja", policja państwowa rozpędziła bezprawnie zgromadzenie członków Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego.

W Wankowej, na kopalni „Societe", komendant żandarmerji (policji państwowej) Nr. 2007 aresztował robotnika Urbana Henryka za zdarcie afiszu, do czego przyczynił się szeregowiec policji państwowej Dział Nr. 2002, odpowiadając na odnośne zapytanie tego robotnika, czy wolno takie afisze zrywać, że tak! Tego to robotnika komendant powyżej przytoczony kazał skuć tak, że aż mu ręce zsiniały, bił go po twarzy i kazał następnie zamknąć.

W Krosnie natomiast ta sama policja, która tak się obchodzi gdzieindziej z robotnikiem, zdziera tejże policji, ta sama policja, powtarzamy, zdziera afisze robotnicze zupełnie oficjalnie i bezceremonjalnie. Robił to sierżant policji państw. w Krośnie, Dziekan.

We wszystkich powyższych sprawach nadużycia władzy, czy też wprost gwałt, które opisujemy szczegółowo, aby zaznajomić z niemi szersze koła społeczeństwa i robotników i napiętnować je publicznie, interwenjowaliśmy, czy to bezpośrednio u odnośnej władzy, czy też odnieśliśmy się co do nich do Sejmu i ministerjum spraw wojsk. w Warszawie przez posła naszego tow. Misiołka, żądając stanowczo przeprowadzenia śledztwa i jaknajsurowszego ukarania winnych, względnie ponoszących za nie odpowiedzialność.

JAK SOBIE RADZI P. INŻYNIER SROKOWSKI?

Artykuł, zamieszczony w n-rze „Robotnika" z dnia 9 maja r. b., b. żywo poruszył administratorów zarządu budownictwa wojskowego tw. Modlin, bo oto kamarylla, wierna p. Srokowskiemu, zbiera podpisy wśród robotników wodociągów na protest przeciwko zarzutom.

Zachodzi tylko pytanie, czy kilkunastu robotników wodociągów mogą odeprzeć zarzuty, postawione przez setki robotników budowlanych, robotników warsztatów, delegatów robotniczych, pracowników, techników, fachowców i wielu innych osób.

A że pod grozą pozbawienia pracy, robotnicy wodociągów podpisali protest, to taki czyn podstępny tym więcej obciąża p. Srokowskiego i jego bliskich.

Pomimo, że przytaczane niejednokrotnie fragmenty szkodliwej gospodarki p. Srokowskiego wymagałyby niezwłocznego śledztwa, bodaj czy nie czegoś więcej, to p. inżynier nadal działa, jak udzielny „kacyk" zaś świadomych rzeczy robotników i pracowników przedewszystkiem usuwa.

Zapytujemy, co przedsięweźmie Komisja M. S. W., która wywiozła z Modlina niezbite dowody złej woli p. Srokowskiego?

Również zapytujemy, czy wiadomem jest kompetentnym władzom, w jakiem stadjum pozostaje wniesione w grudniu ub. r. na ręce Naczelnej Kontroli Wojskowej oskarżenie przeciwko dewastacyjnej gospodarce p. inżyniera Srokowskiego, w której to sprawie delegowany został do śledztwa p. generał Kozieł-Poklewski?

I. K.

Ze Związku Metalowców. Leszno 53. Baczność, giserzy! dziś o godz. 7 w. odbędzie się walne zebranie członków sekcji, zebranie ważne bez względu na liczbę obecnych. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Uprasza się o liczne przybycie z książeczkami.

Jutro o godz. 7 odbędzie się posiedzenie zarządu oddziału w Warszawie.

Wydział ewidencyjny prosi tow. Reszczyńskiego Apolinarego, byłego męża zaufania fabryki Makowski, Lisowski o złożenie książeczek członkowskich, które zabrał, a nie oddał członkom.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzwiązkowa zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania na dziś o godz. 7 wiecz.

Ze Związku Pracowników Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56). Dziś punktualnie o godz. 10 rano w lokalu Związku odbędzie się zebranie delegatów Wydziału XII-go t. j. Straży Ogniowej.

Dziś punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się zebranie delegatów Wydziału V-go, t. j. Szpitalnictwa oraz odbędzie się zebranie robotników i robotnic szpitala św. Rocha.

Dziś również o godz. 7 wiec. w lokalu Związku odbędzie się zebranie Wydziału Kulturalno-Oświatowego Związku Pracowników Miejskich w Polsce.

Zawiadomienie Zarządu Zgromadzenia czeladników kuśnierskich. Niniejszem podajemy do wiadomości publicznej, iż wobec nieprzychylnej odpowiedzi ze strony właścicieli firm futrzanych na warunki podane przez Zgr. Czeladzi Kuśnierskich i związek pracownic kuśnierskich w dn. 1 maja 1921 rozpoczęliśmy bezrobocie od dnia 17 b. m.)

Zarobek tygodniowy czeladnika kuśnierskiego wynosił do dnia 1 maja 1921 r. od 1375 do 3.500 mk. polskich., zarobek zaś pracownicy wynosił od 500 mk. do 2000 mk. polskich tygodniowo — a żądania nasze od 1 maja są tylko o 150 proc. wyższe.

Ze Zw. Zaw. Nauczycielstwa Szkół Średnich. Zarząd oddziału warszawskiego Zw. Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, zawiadamia, że jutro, d. 1 czerwca, o godz. 8 w. w lokalu szkoły Związku (Żórawia 49) odbędzie się zebranie nauczycieli, wykładających w klasach 8-ych, w sprawie egzaminów maturalnych.

Zarząd Zw. Zaw. Rob. i Rob. Ziemnych zawiadamia, iż w dniu 31 maja o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie Zarządu w lokalu tegoż. Al. Jerozolimskie 56. Sprawy ważne.

Głosy czytelników.

Inspektor samorządu przeciw oświacie.

Towarzyszu Redaktorze!

Jednym z pierwszych obowiązków państwa jest ułatwienie każdemu obywatelowi nabycia elementarnych choćby podstaw nauki. Obowiązek ten spoczywa przedewszystkiem na organach administracji, które winny zawsze przychodzić z pomocą władzom i instytucjom szkolnym.

Tymczasem często dzieje się zupełnie inaczej. Na zebraniu Dozoru i Opiek Szkolnych gm. Stoczek, miano podnieść budżet szkolny do norm, zgodnych z drożyzną, ale obecny na wiecu pisarz gminny p. Edward Tarnicki, oświadczył w imieniu pana inspektora samorządu na pow. węgrowski, p. Paprzyckiego, co następuje:

„Jestem upoważniony od pana inspektora samorządu zakomunikować panom, iż pozycji rozchodów szkolnych nie należy podnosić, gdyż pociągnie to za sobą wzrost podatków, śladem czego nastąpi drożyzna i znowuż kurs marki się obniży".

Kiedy zaś projekt Dozoru Szkolnego przedstawiono, zebraniu gminnemu, obecny przy tem sam p. Paprzycki, występował przeciwko niemu. Członkowie Rady Gminnej zawiadomili o tem starostwo, ale nie widać dotychczas skutków ich protestu.

Do czego to wszystko prowadzi?

A oto inne jeszcze kwiatki z działalności miejscowej administracji.

Szkołom, znajdującym się pośród lasów, wyznacza się opał w odległości 30 klm., zaopatrzenie szkół w opał powierza się wójtom, do których trzeba ścieżki wydeptywać, aby cośkolwiek otrzymać, w rezultacie czego, szkoły w dni mroźne były zamknięte w czasie najodpowiedniejszym do nauki, a dzieci w lokalach niegrzanych ziębły, padały ofiarą tyfusu i hiszpanki.

Racz przyjąć Towarzyszu wyrazy socjalistycznego pozdrowienia

Nauczyciel.

Z Rady Miejskiej.

Dyskusja nad wnioskiem o przystąpieniu do Kas Chorych. — Prowizorjum na czerwiec uchwalone wbrew głosom lewicy.

Na wczorajszem posiedzeniu R. M., odbytem pod pod przewodnictwem r. Cz. Brzezińskiego, uchwalono wniosek Magistratu w sprawie pobierania specjalnej opłaty na fundusz odbudowy teatru Rozmaitości. Pobór ten ustanowiono w wysokości mk. 5 od każdego biletu na widowiska, zabawy i do teatru, zaś od biletów wejściowych na wyścigi konne po mk. 10.

Dalszą dyskusję nad wnioskiem Magistratu w sprawie przystąpienia do Kasy Chorych rozpoczął zapisany z kolei do głosu r. Erlich.

Radny Erlich z punktu widzenia prawnego zbija po kolei wszystkie argumenty, jakie mówcy prawicowi podczas dyskusji na poprzedniem posiedzeniu wysuwali przeciwko przystąpieniu Magistratu do Kas Chorych. Magistrat, zatrudniający tysiączne rzesze robotników, jest takim samym przedsiębiorcą, jak każdy inny prywatny przedsiębiorca i nie można dlań stwarzać wyjątkowej eksterytorjalności. Fałszywem też jest komentowanie przez prawicę odnośnych punktów ustawy o Kasach Ch., omawiających zastosowanie istniejących Kas Chorych do nowej ustawy, a co przeciwnicy a prawicy rozciągają także na inne instytucje pomocy lekarskiej, co nie leżało w intencjach prawodawcy.

Prawica, która tak chętnie ciągle powołuje się na legalizm i praworządność, gdy idzie o prawo robotnicze, wcale tego zamiłowania do praworządności nie wykazuje i wszelkiemi sposobami zwalcza wyraźną i niedwuznaczną ustawę Kas Chorych, uchwaloną przez Sejm.

Rad. tow. Jaworowski nie zaprzecza, że w organizacji Kas Ch. istnieją pewne braki, jak zresztą istnieją one we wszystkich naszych urzędach, ministerjach i administracji naszej. Ale trudno wymagać, by tak złożony i wielki aparat, jak Kasy Chorych, odrazu sprawnie funkcjonował. Nie upoważnia to jednak prawicy radzieckiej, by instytucję tę zwalczała.

Polemizując z wywodami r. Wilczyńskiego, przeciwnika Kas Chorych, r. tow. Jaworowski podkreśla, że z Kas Chorych najwięcej właśnie korzystają warstwy robotnicze słabo zorganizowane, mało uświadomione i mało płatne, które może głosowały nawet na p. Wilczyńskiego.

Robotnicy zorganizowani i społecznie uświadomieni materjalnie może stracą na przystąpieniu do Kas Chorych, lecz czynią to z pełną świadomością, że Kasy Chorych są potrzebne klasie robotniczej, jako całości i robotnicy miejscy po długich rozważaniach i dojrzałem zastanowieniu się przystąpienie uchwalili. A chyba robotnicy lepiej wiedzą i czują, czego im potrzeba, niż życzliwy robotnikom r. Wilczyński.

Na mowy przedstawicieli lewicy odpowiadali wice-prezydent Rychliński i dr. Kowalski, który przedstawił opłakany stan kasy miejskiej i ciężary, jakie na nią spadną z racji przystąpienia robotników do Kas Chorych.

Rad. tow. Jaworowski postawił wniosek, by prezydjum udzieliło głosu obecnemu na sali komisarzowi Kas Chorych, p. Sell., lecz prezydjum sprzeciwiło się temu, wychodząc z założeń formalnych.

Z ramienia klubu P. P. S. w sprawie Kas Chorych miał przemawiać tow. dr. Małynicz, lecz, jako lekarzowi zatrudnionemu w Kasach Chorych, prezydjum głosu nie udzieliło.

Rad. dr. Budzińska - Tylicka, broniąc instytucji Kas Ch. i wypowiadając się za przystąpieniem, wysuwa szereg dezyderatów i pożądanych reform zasadniczych.

Dyskusję, z powodu spóźnionej pory, przerwano.

Wbrew utartemu w R. M. zwyczajowi, że prowizorjum uchwala się bez dyskusji, tym razem nad prowizorjum zaczęto dyskutować i Bóg raczy wiedzieć, jak długo dyskusja potrwałaby, gdyby nie r. Łypacewicz, który w ciętej przemowie wypowiedział szereg uwag pod adresem zarówno Magistratu, jak i samej Rady miejskiej wraz z prezydjum.

Jak właśnie przewidział r. Łypacewicz, prowizorjum większość R. M. uchwaliła, wbrew głosom lewicy, która przeciwko systemowi prowizorjów głosowała.

Prowizorjum budżetowe na czerwiec wynosi bagatelną sumkę 257 mil. mk.

We środę dn. 8 czerwca r. b. w sali O.K.R. P. P. S Al. Jerozolimska 56, o godz. 6-tej popoł. odbędzie się Walne Zebranie Delegatów Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców m. Warszawy i okolic.

Na porządku dziennym:
1) Sprawozdanie Zarządu R. S. S.
2) Podniesienie udziału.
3) Sprawa połączenia się Stowarzyszeń.
4) Wolne wnioski.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stanów Zjedn. 997 — 994 got.
Dolary kanadyjskie 855 got.
Franki francuskie 86.50 — 86 czeki.
Franki szwajcarskie 182 — 182 25 czeki.
Funty sterlingi 3900 czeki.
Marki niemieckie 1640 — 1635 czeki.
Korony austrj. 134 — 132 czeki.

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Ordynacka),
Dziś DECYDUJĄCE SPOTKANIE:
KOCH i JACKSON, oraz walki: RISSBACHER i KONCZEWSKI i WILDMAN i PATIGLIER.
Przed walkami program atrakcyjny.

Felicja Kleinówna i Olek Jędralek
st. med.
Zaręczeni w maju 1921 r.

Kronika.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21.°7, najniższa 12.°8.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło, słabe wiatry północno-wschodnie.

(a). **Kartki żywnościowe.** Od dnia 1 czerwca r. b. z ogólnej liczby biur okręgowych wydziału zaopatrywania miasta czynnych będzie tylko 6 punktów rozdzielczych na ten drugi okres czasu, dopóki nie będą gotowe nowe kartki żywnościowe i opałowe. Te ostatnie wydane będą ludności na czas dłuższy ze 100 kuponami na specjalnym papierze z wodnemi znakami i utrudnionym do fałszowania drukiem. Po przygotowaniu i rozdaniu tych kart zlikwidowane będą w terminie miesięcznym także pozostałe biura okręgowe, a pozostanie w centrum miasta przy ul. Miodowej Nr. 17 tylko inspekcja rozdziału kart dla załatwiania spraw, związanych z ruchem ludności.

Biura okręgowe. Wydział Zaopatrywania zmniejszył liczbę lokali biur okręgowych. Od dn. 1-go czerwca r. b. okręgi I, II, IV, V, XII i XXVI obsługiwane będą przez biuro przy ul. Miodowej Nr. 17; okręgi III, VII XIX i XXII — przez biuro przy ul. Chłodnej 35; okręgi VI, VIII i XXIII — przez biuro przy ul. Srebrnej 12; okręgi IX, X, XI i XIII — przez biuro przy ul. Hożej 58; okręgi XVI, XX i XI — przez biuro przy ul. Belwederskiej 4; okręgi XIV, XV, XVII, XVIII, XXIV i XXV — przez biuro przy ul. Brukowej 26.

Inspekcja Biur Okręgowych pozostaje w dotychczasowym lokalu przy ul. Czackiego Nr. 5.

Sprzedaż chleba. Aby ułatwić ludności nabywanie chleba pozakontygensowego, wypiekanego w piekarniach pozostających pod kontrolą Wydziału Zaopatrywania, powiększona zostaje liczba sklepów miejskich. Do 6-ciu obecnie istniejących sklepów przybywa 18 sklepów, przeistoczonych ze zlikwidowanych hurtowni. Nadto powstaje 10 specjalnych składnic chlebowych, które otrzymywać będą chleb świeży 2 razy dziennie w ilości odpowiadającej zapotrzebowaniu. Ma to na celu przeciwdziałanie spekulacji, jaka ujawnia się obecnie wskutek tego, że chleb Wydziału Zaopatrywania jest tańszy i lepszy niż wypiekany bez kontroli miasta.

W sprawie cukru. Z powodu skierowywanych pod adresem Wydziału Zaopatrywania zarzutów, że ludność Warszawy nie otrzymała dotychczas cukru kartkowego za m. maj, Wydział Zaopatrywania wyjaśnia:

Mimo, że dyspozycja wydawania cukru żółtego obowiązywać miała od kwietnia r. b., Wydział Zaopatrywania, dzięki zaoszczędzonym zapasom, wydał ludności w miesiącu tym cukier biały.

Na miesiąc maj zapasu cukru białego nie starczyło, Wydział Zaopatrywanie przeto musiał oczekiwać na przydzielony cukier żółty z cukrowni wielkopolskich.

W dostawie tego cukru wynikła zwłoka z powodu różnicy zdań pomiędzy Ministerjum b. dzielnicy Pruskiej a Ministerjum Skarbu co do ceny tego cukru dla producentów.

Gdy nieporozumienie na tem tle przedłużało się, Wydział Zaopatrywania wystąpił do Ministerjum Aprowizacji o przydział cukru białego z cukrowni b. Kongresówki i na specjalnej naradzie uzyskał zapewnienie p. Ministra Aprowizacji, że gdy nie dojdzie do porozumienia w sprawie cen do końca ubiegłego tygodnia, Warszawa uzyska przydział cukru białego.

W ostatniej chwili Wydział Zaopatrywania przy ponawianiu swej propozycji otrzymał zawiadomienie, że nieporozumienie co do ceny zostało załatwione i że Warszawa otrzyma cukier żółty.

Sprowadzenie tego cukru z Wielkopolski musi potrwać czas jakiś — stąd wynika zwłoka w wydaniu cukru ludności, niezależna zupełnie od Wydziału Zaopatrywania.

Cukier za maj wydany będzie wobec tego w czerwcu. W tym celu ludność zachować winna kar-

ty, wydane na miesiąc maj. O dniu rozpoczęcia sprzedaży cukru i o szczegółach realizacji kart nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Lody. Komisarz Ministerjum Aprowizacji przy magistracie zawiadomił policję, że na mieście pojawiły się w sprzedaży lody, wyrób których w myśl rozporządzenia ministerjum aprowizacji jest wzbroniony. Trudniący się wyrobem i sprzedażą lodów tłómaczą się, że lody wyrabiane są z syropu ziemniaczanego i sacharyny, natomiast według orzeczenia specjalistów, lody nie mogą być wyrabiane z tych artykułów, lecz niezbędny jest cukier. W związku z powyższem komendant policji polecił winnych przekroczeń w tym względzie pociągać do odpowiedzialności w myśl tego rozporządzenia.

(a) **Magistrat a zjazdy społeczne.** Magistrat postanowił unormować udział miasta w odbywających się w stolicy zjazdach organizacji społecznych i zawodowych: 1) uczestnikom zjazdów przyznawać na czas trwania zjazdu prawo do bezpłatnej jazdy tramwajami, na mocy przedstawienia legitymacji zjazdowej, ostemplowanej przez dyrekcję tramwajową. 2) Organizować wycieczki dla uczestników zjazdu w celu zwiedzenia instytucji miejskich, oraz urządzeń użyteczności publicznej; 3) Delegować przedstawicieli magistratu celem witania zjazdów, jak również podejmować uczestników zjazdu w gmachu magistratu bez urządzania przyjęć, połączonych ze specjalnemi kosztami.

Stypendja dla nauczycieli. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ogłasza konkurs na 10 stypendjów po 3000 mk. miesięcznie dla osób, pragnących kształcić się na nauczycieli dzieci upośledzonych umysłowo, dzieci upośledzonych moralnie i dzieci ociemniałych.

Studja są jednoroczne.

O stypendja mają prawo ubiegać się wykwalifikowani nauczyciele szkół powszechnych z praktyką. Stypendystom-nauczycielom szkół publicznych mogą być udzielone urlopy płatne.

Stypendyści zobowiązują się do trzyletniej pracy nauczycielskiej w tej dziedzinie, po ukończeniu kursu.

Kurs rozpocznie się dn. 1 października. Zgłoszenia należy składać drogą służbową do dnia 15 sierpnia pod adresem: Ministerjum W. R. i O. P. (Aleje Ujazdowskie 20) Wydział szkół specjalnych. Tamże należy się zwracać po bliższe informacje.

Zjazd Oddziałów T-wa Krajoznawczego. W dn. 5 i 6 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie w siedzibie Polskiego T-wa Krajoznawczego, ul. Karowa 31, o godz. 10 rano doroczny walny Zjazd delegatów Oddziałów prowincjonalnych.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z T-wa Krajoznawczego. W środę, d. 1 czerwca o g. 8 wiecz. w lokalu T-wa odbędzie się posiedzenie zarządu T-wa. Wstęp tylko dla członków.

Zarząd Koła b. wychowańców szkoły im. M. Reja zawiadamia b. wychowańców szkoły o wznowieniu działalności Koła i prosi o przybycie na zebranie walne w sprawie wmurowania tablicy pamiątkowej z nazwiskami poległych nauczycieli, b. wychowańców i uczniów, mające się odbyć w sobotę, dnia 5 czerwca o godz. 7 wiecz. w gmachu Szkoły (w drugim terminie o godz. 7 i pół).

WYPADKI.

Pożar. Wczoraj około godz. 3 po poł. syn właściciela mydlarni przy ul. Zgoda Nr. 8, Franciszek Wojterkowski, przepompowywał w piwnicy terpentynę z beczki do gąsiora. W czasie tej czynności otworzyła się latarka i świeca upadła na oplecioną słomą gąsior, który był oblany tym płynem. Wszczął się pożar. Gdy w pierwszej chwili Wojterkowski i stróż usiłowali ogień zalać kubłem wody, gąsior pękł. Po chwili przybyło pogotowie nowoświeckiego oddziału straży ogniowej, które pod kierunkiem kapitana Kubaszewskiego zajęło się energiczną akcją ratunkową. Silny gęsty dym i brak okienka wielce utrudniał akcję ratunkową. Grozę położenia dopełniło zapalenie się gazu przy zbiorniku. Szybkie przybycie pracowników gazowych usunęło niebezpieczeństwo. W niespełna godzinę pożar ugaszono, zabezpieczając tym sposobem od wybuchu groźnego pożaru stojące w tej piwnicy beczki z terpentyną. Wskutek tego pożaru uszkodzone zostały kable i wszyscy lokatorzy pozbawieni zostali elektryczności, telefonów i gazu.

Ślub na łożu śmierci. Do szpitala św. Rocha przywieziono 31 letniego Stanisława Ziemkowicza, wyrobnika, (Grochów II, ul. Biała Wiselka Nr. 13), który gdy szedł do pracy do Rembertowa, został postrzelony z rewolweru w głowę z przejeżdżającego pociągu, między Grochowem a Kawęczynem. Przed dokonaniem operacji wyjęcia kuli Ziemkowicz wziął ślub w szpitalu, a po operacji zmarł.

Pożar samochodu. Przed domem Nr. 9 przy ul. Zgoda w samochodzie Nr. 1358, należącym do Henryka Wojno, zapaliła się benzyna, przyczem samochód znalazł się w płomieniach. Nowoświecki oddział straży pożar ugasił. Samochód został uszkodzony.

Skok złodzieja z I piętra. Przez okno na I piętrze od ul. Smolnej dostał się po rynnie do mieszkania przy pracowni krawca wojskowego I. Rychtera przy ul. Nowy Świat Nr. 16 jakiś złodziej, który zaczął wyrzucać oczekującym na ulicy wspólnikom bele materjału. Gospodarką złodziejska obudzony został syn właściciela zakładu, Stanisław, który wszczął alarm. Spłoszony złodziej wyskoczył oknem na ulicę i zaczął uciekać w stronę wiaduktu. Na alarm Rychtera złodzieja ujął jakiś przechodzień przy pomocy nadbiegłego patrolu z 10 go komisarjatu. Ujęty (bez obuwia) podał się za 20-letniego Władysława Jana Jackiego i wskazał miejsce w krzakach w kwietniku przed pałacem hr. Branickich przy ul. Smolnej Nr. 40, gdzie znaleziono ukryte dwie bele kalgarnu, wartości 210.000 mk. Brak tylko 8 metrów materjału, wartości 20.000 mk. które złodzieje odcięli od beli. Złodzieja-skoczka przewieziono pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie przy łóżku czuwa policjant.

Z sądów.

O nadużycia walutowe Banku Kupiectwa Polskiego.

Nader obfity materjał, mozolnie zebrany w tej sprawie w ciągu kilku dni, drogą badania świadków i dowodów pisemnych, — na wczorajszem dopiero posiedzeniu, poświęconem specjalnie opinji rzeczoznawców, nabrał wyrazistości w świetle tejże opinji.

W charakterze rzeczoznawców występowali tu znani przedstawiciele bankowości naszej, pp.: Restorf, wicedyrektor Banku Handlowego, St. Karpiński, przedstawiciel Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i Sachs, prezes Związku Księgowych.

Z zaciekawieniem oczekiwana opinja biegłych w tej rozrastającej się do olbrzymich rozmiarów sprawie, dotycząca nietylko samego wykroczenia dewizowego, — które stanowi właściwie przedmiot sprawy, — lecz i szeregu faktów, mających rehabilitować oskarżonych z zarzutów postawionych im w świetle raportu ministerjalnego.

Na pytania sędziego, oskarżonych, ich obrońców i przedstawiciela oskarżenia, odpowiedzi udzielone tak pisemnie, jak i przez usta p. Karpińskiego, brzmiały: fakt, że Bank K. P. w miesiącach listopadzie i grudniu 1920 r. oraz w styczniu 1921 r. dokonywał w oddziale gdańskim sprzedaży marek polskich na sumę z górą 400 miljonów, nie ulega najmniejszej wątpliwości; suma sprzedanych w Gdańsku marek polskich odpowiada w przybliżeniu wysokości sumy, złożonej w Banku K. P. przez Intendenturę D. O. G. Lublin. Ponadto wypłacił Bank z rachunku Intendentury około 35 miljonów w markach polskich. Sprzedaż marek polskich odbywała się przeważnie w formie czeków na Warszawę i Poznań. Oddział gdański Banku zapisywał marki niemieckie, stanowiące równowartość marek polskich, na dobro rachunku komisji odbiorczej Intendentury D. O. G. i przenosił je następnie na rachunek „Piasta".

Z przebiegu rozprawy sądowej zdaje się wynikać, że zyski wzgl. straty kursowe nie są jeszcze ostatecznie rozliczone i stanowią przedmiot nieporozumienia, czy też sporu między zainteresowanemi stronami; kurtaż obliczany przez Bank K. P. nie przekraczał zwyczajowej wysokości, obliczanej przez banki gdańskie.

Tranzakcje na wstępie wymienione mogły wpłynąć na zniżkę kursu waluty polskiej zarówno przez rozmiary tranzakcji, jak i głównie przez sposób, w jaki tranzakcje bywały dokonywane. Umowę między „Piastem" a Intendenturą, należy o tyle uważać za niekorzystną dla Skarbu, że Intendentura zawarła długoterminową umowę na dostarczenie towarów, obliczanych w walucie zagranicznej, nie zabezpieczając się przeciwko ryzyku kursowemu. Natychmiastowe zaprzestanie sprzedaży marek polskich przez Oddział gdański B. K. P. mogłoby narazić Intendenturę na straty, gdyby Bank K. P. nie mógł uzyskać potrzebnej waluty zagranicznej, lub gdyby Intendentura nie mogła na innej drodze zakupić waluty zagranicznej.

Z rachunku Intendentury w Banku K. P. wynika, iż zapisane na tym rachunku waluty zostały zużyte na pokrycie zapotrzebowania armji i że Intendentura wpłaciła do Banku K. P. 476.100.000 marek polskich. Oddział w Gdańsku zużył na towary dla intendentury około 415 milj. marek polskich. Stan rachunków między centralą, a oddziałem gdańskim nie daje się na mocy dostępnych dowodów ustalić.

Po złożeniu pisemnej tej opinji, pp. biegli — uprzedzeni przez sędziego, że następne pytania mogą mieć konsekwencje nietylko dla osób w tej sprawie oskarżonych — zaznaczają, że Intendentura D. O. G. bezwzględnie powinna była zawrzeć umowę z Bankiem K. P., który mógł spowodować wielkie straty.

Na pytanie adw. Paschalskiego, czy możnaby ustalić, jaką minimalną sumę marek polskich należałoby rzucić na rynek zagraniczny, ewent. w Gdańsku, aby wywołać zniżkę tychże marek, — pp. biegli czynią odpowiedź tę zależną od warunków podaży i pojemności rynku: czasem kilka tysięcy może wywołać zniżkę, a nieraz nawet miljonowe sumy mogą znaleźć odbiorcę bez wywołania zniżki.

Dalej p. Karpiński stwierdza, że najważniejszą przyczyną zniżki marki na rynkach międzynarodowych, stanowią... emisje nowych marek. Tu obrońca oskarżonego Mazurkiewicza przez badanie biegłych pragnie ustalić, że Ministerjum Kolei Żelaznych rzuciło na rynek gdański około miljarda marek polskich na uregulowanie swoich rachunków.

Za niedopuszczalne uważa sędzia zadane biegłym przez oskarżonego Żmudzkiego pytanie, czy spadek marki polskiej, nie nastąpił między innemi z powodu zamianowania w końcu 1920 r. Ministrem Skarbu człowieka, który ujawniał wyraźnie opozycję swoją przeciwko traktatowi wersalskiemu. Natomiast oskarżony Żmudzki przez pytanie biegłego ustala, że spadek marki polskiej zaznaczył się w owym czasie na wszystkich rynkach międzynarodowych.

Ostatecznie na żądanie obrońcy Mazurkiewicza, sąd, celem zgłębienia całokształtu sprawy postanawia przed zakończeniem śledztwa sądowego zbadać po raz wtóry na dzisiejszem posiedzeniu dr. L. Barańskiego, współautora raportu do Ministerjum Skarbu.

Dziś w godzinach popołudniowych spodziewane jest nareszcie przemówienie przedstawiciela oskarżenia, a jutro zapewne przemowy stron, a może i wyrok.

Teatr i Muzyka.

Teatr Żołnierski R. K. O. N.

Teatr Żołnierski dał świetną pełną humoru, melodyjną operetkę Costa'a p. t. „Węglarze", odsłaniającą stosunki, panujące w komisarjacie głuchej prowincji francuskiej. Zabawnym pomocnikiem komisarza był p. Pol, a jakąś — Ściwiarski. Z werwą odśpiewali role węglarzy pp. Wirski i Widawska, czyniąca postępy w grze.

W obfitej części koncertowej cieszyliśię powodzeniem pp. Rolski w monologach Brzeskiego, Dąbrowska („Mańka" Kitschmanówny), Wilkoszewski („Panna Marjanna"), Klimowicz, Abczyńska oraz dobra para tancerzy Nuran i Tocamp (taniec małorosyjski). Akompanjuje jak zwykle p. Mira Wereszczyńska b. dobrze.

M. L.

Teatr Rozmaitości. Dziś we wtorek i jutro w środę komedja Fijałkowskiego „Pan Poseł".

Teatr Polski. Dziś i codziennie „Szał" Krzywoszewskiego.

Teatr Reduta gra dziś i codziennie sztukę Katerwy „Przechodzień".

Teatr Dramatyczny. Dziś „Mazepa", tragedja Juljusza Słowackiego.

Teatr Praski dziś i jutro wodewil Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia".

Teatr Mały. Dziś „Księga Hjoba".

Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej) gra w dalszym ciągu sztukę mieszczańską „Stare Miasto".

POKWITOWANIA.

Na powstańców górnośląskich.

Zebrane przez pracowników Departamentu pracy, komunikacji i robót publicznych w Wilnie mk. 4.700.

Grupa inżynieryjna Brześć Nr. 1 mk. 3000.

Z okazji zaślubin kolegi p. M. Rozenbluma składają koledzy i koleżanki firmy „Agrumarii" mk. 7600.

Kazimierz Kalmowski mk. 100.

MYDŁO do prania znanej marki
„SATURNIA"
POKOST lniany oryginalny najwyższego gatunku, marki „Schicht"
KOKOSOWY kwas tłuszczowy
poleca z własnych składów na miejscu
Biuro Techniczno-Handlowe
J. PIPER, Inż.
Warszawa, Marszałkowska 120, tel. 242-18, 247-15.

Kasa Chorych miasta Warszawy

Na podstawie art. 100 i 105 Ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, p. Minister Pracy i Opieki Społecznej zatwierdził dalszych 12 grup zarobkowych.

Do najwyższej grupy zaliczeni są pracownicy, którzy zarabiają ponad 24 tysiące marek miesięcznie.

Pracodawcy, jak i pracownicy, zechcą zażądać w biurach Kasy tabeli z dokładnemi obliczeniami składek i zasiłków.

Powyższe rozporządzenie obowiązuje od dnia 1 czerwca 1921 roku.

Komisarz Kasy Chorych miasta Warszawy
SELL.

Za gazety
i różne papiery zużyte płacę najlepiej. Marszałkowska 111, tel. 153-19, sklep w podwórzu.

Okrycia damskie
najnowsze modele wiosenne 25% taniej w pracowni. Marszałkowska 58, front 2-gie piętro m. 6.

Dr. I. Wapiński
b. ordynator kliniki szpit. św. Łazarza, chor. skórne i weneryczne od 5—8.
Królewska 41. Tel. 9-42.

Dr. med. Ig. Dubrowicz
Chor. wener. i skóry. Kosmet. lek. Do 10 r. i 5 i pół—7 i pół pp. Panie 1—2. W niedzielę 11—12 r. Wspólna 52 (trzeci dom od Marszałkowskiej). Tel. 141-05.

Papier gazety, księgi buchalteryjne, kopjały, odcinki kupuję. Chmielna 47A—9.

Technika-Palacza do Cementowni
obznajmionego z piecami szachtowymi systemu Schneidra lub zbliżonymi do takowych poszukuję natychmiast.
Zgłoszenia i oferty WARSZAWA Szopena 12 m. 5.
Inżynier Józef Poznański.

Lecznica chirurgiczna
D-ra S. Rubinrota
Graniczna 8, tel. 103-53 od 9—10 r. i od 4—6 pp.

Obuwie! od Mk. 650 Obuwie!
Źródło Zakupu dla Kooperatyw i Hurtowników
Fabryczny Skład Obuwia
„THE AMERICAN SCHOES"
Nowy-Swiat 36. Telef. 396-94.
Zawiadamia, że nadszedł większy transport obuwia:

Męzkie chromowe czarne	od	Mk.	2850.—
Damskie „ „	„	„	2400.—
Dziecinne „ bronzowe	„	„	1800.—
Pantofelki damskie	„	„	650.—
Pantofle damskie płócienne luksusowe najmodniejsze	„	„	900.—
Pantofle damskie płócienne białe „Tip-Tep"		Mk.	1500.—
HURT!			DETAL!

Hurtownikom ustępstwo!

„Źródło Polskie"
Jan Grodzieński i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 95
tel.: 231-66, 244-86, 251-96.
Otwarte od 9—5 bez przerwy.
Gdańsk, Stadtgraben 17
tel. 34-80.
Poleca najtaniej:
Kooperatywom, Stowarzyszeniom, Związkom, Sejmikom
TOWARY: KOLONJALNE, cukry i czekoladę, MYDŁA i dodatki do prania, SLEDZIE na beczki, NASIONA, NARZĘDZIA ROLNICZE, GWOŹDZIE, WYROBY ŻELAZNE, NACZYNIA EMALJOWANE i ŻELAZNE SMARY i OLEJE.
WYSYŁKA KOLEJĄ.
ASEKURACJA TRANSPORTÓW.

Dla żądających wszędzie.
Amatorów dobrej herbaty!
wyborowe gatunki herbaty w paczkach
Nr. 18 i 30
Firmy
Krajowa Hurtownia Herbaty
dawniej T-wo M. Szumilin,
Spółka akcyjna egz. od 1840 r.
Wrszawa, Miodowa 19, telefon 206-66.

ANALIZY moczu, krwi, na syfilis od 1—3 pp. kału, plwocin i t. d. chem. bakter. RYMARSKA 14, D-r ch. E. Pros b. asyst. przy szpitalu Virchova.

Obrączki ślubne, złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny nizkie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Znany zegarmistrz Gutmacher, Smocza № 21.

Garnitury męskie wielki wybór cena od 3000 do 6000 najmodniejsze fasony, także wielki wybór Krajowego obuwia. Ceny Konkurencyjne. Hurt i detal: Biuro Handlowe Sipowski i Ostrowski, Chmielna 49.

Potrzebny zaraz sklepowy zarządzający do kooperatywy Warst. kolejow. na Nowym-Brudnie ul. Syrokomli № 2. Zgłaszać się od godz. 3 — 5 po południu z rekomendacją.

Okulary, binokle, wyroby gumowe, pasy rupturowe, noże Gilette. Najtaniej bo w podwórzu. Jerozolimska 47.

Zęby sztuczne w kauczuku mk. 300. Korony z najgrubszego 22 kar. złota mk. 1300, robota nowoczesna przyjmuje od 10—6 i pół, technik dentystyczny. Uwaga: Żelazna 43a, m. 15.

200 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści" Złota 16.

Portret z fotografji: Olejny marek 400, kredkowy 200. Sienna 18 Płatek.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.